Nr. 114. Lwów. — Czwartek dnia 19 maja. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Wniebowstąpienie P.
Jutro: Bernarda Sen

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 23·0
Zachód „ „ 7 „ 32·0

Długość dnia g. 15 m. 9·0
Przybyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Gabinet Gobleta upadł. Wczoraj parlament dwa razy go przegłosował podczas dyskusji nad finansowym planem rządu. Nic nie pomogły zapewnienia Dauphina, że podatkiem dochodowym i wódczanym przywróci równowagę budżetową; nic nie pomogły przyrzeczenia Gobleta, że chętnie się pogodzi z komisją budżetową; porządek dzienny, zaproponowany tak, że salwował stanowisko gabinetu, odrzucono większością 18 głosów, a potem większością 169 głosów akceptowano postępowanie komisji budżetowej.

Republikańska Francja prędko zjada swych ministrów, a radykaliści mówią, że w tem się właśnie objawia prawidłowy rozwój. Nie rozwój to, lecz raczej regularne spadanie po radykalnej pochyłości. Ferry opierał się na oportunistach, którzy zajmują środek izby; Freycinet znalazł podporę w lewicy zjednoczonej, która już radykalniejszą jest od oportunistów; potem punkt ciężkości przeniósł się jeszcze bardziej na lewo, do t. zw. „radykałów rządowych“ (gouvernamentalnych) i wyszedł Goblet. Teraz, idąc na lewo, zostają jeszcze radykaliści *sans phrase*, stojący pod wodzą Clémenceau, za nim komunardzi i tam koniec.

Jeśli więc Francja rozwija się prawidłowo, to przyjść teraz powinien gabinet Clémenceau — z nim, albo bez niego. Radykaliści mówią, że dopóki Francja rozwija się tak prawidłowo, dopóty będzie porządek i spokój, ale biada, jeżeli kto zechce rozwój ten wstrzymać, a tembardziej nawrócić go wstecz. Wtedy — rewolucja! Jest to pogróżka pod adresem p. Grévy'ego który usilnie się starał o stworzenie spółki Ferry - Freycinet, zdolnej do objęcia silnego i trwałego rządu. Może pogróżka podziała.... zresztą nie wiadomo, czy spółka przyszła do skutku.

Na razie nie wiadomo, jaki będzie gabinet. W przewidywaniu upadku Gobleta, dzienniki radziły zatrzymać pp. Boulangera, Flourensa i jeszcze dwóch czy trzech ministrów, którzy się nie narazili radykalistom.

Przesilenie gabinetowe usunęło na drugi plan zamiar dokonania w jesieni próbnej mobilizacji już nie jednego, lecz dwóch korpusów. Może ten projekt będzie zaniechany, a tymczasem berlińskie dzienniki korzystają z niego dla rzucania popłochu na giełdy. „Na wschodniej francuzkiej granicy wszystko do wojny gotowe — pisze *Gaz. Krzyżowa* — na zachodzie mobilizują dwa korpusy, które w ciągu trzech dni można przewieźć kolejami na wschód i rozpocząć wojnę. Atmosfera w Paryżu stała się bardzo ciężka; czuć tam dymem prochowym. Rotszyld już się pakuje, t. j. cofa się z interesów“. To samo pisze *Post*, ale w tym samym numerze umieszcza telegram z Paryża o tem, że próbna mobilizacja może będzie zaniechana. Według informacyj tego pisma, wojskowe sfery Niemiec postanowiły mieć się na baczności i powiększyć armję w Alzacji i Lotaryngji. Wszystko to są szkodliwe i złośliwe bajki, rozsiewane przez baissowiczów giełdowych.

Nie zanotowaliśmy niedawno powstałej pogłoski o tem, że Papież zamierza czarnogórskim katolikom pozwolić odprawiać mszę świętą w języku słowiańskim; nie zanotowaliśmy tej pogłoski dla tego, że ją podały dzienniki żydowskie, które nie mogą mieć z Watykanu dobrych wiadomości. Teraz *Gaz. Krzyżowa*, organ protestancki donosi, że projekt ten nie istnieje, bo nietylko Rosja byłaby przeciw niemu zaprotestowała jako przeciw innowacji niebezpiecznej dla prawosławia, ale nadto zaprotestowałaby Austrja z obawy, że czescy katolicy zażądaliby wprowadzenia i u nich słowiańskiej liturgji. Według *Gaz. Krzyżowej* Papież już miał się godzić na żądania czarnogórskich katolików, lecz się cofnął wskutek rosyjskich i austrjackich przedstawień. W taki to sposób dzienniki te umarzają własną bajkę, aby świat sądził, że się one nie skompromitowały.

Z Sofji donoszą, że centralny komitet Patrjotycznej Ligi wystosował prośbę do rządu o zaopatrzenie każdego członka Ligi w broń i amunicję, żeby naród był w pogotowiu na wszelkie możliwe wypadki. Rząd podobno przyrzekł cały zapas broni palnej i nabojów oddać do dyspozycji Ligi.

O paszportowym projekcie donoszą z Petersburga, że projekt ów powtórnie będzie oddany na rozpatrzenie rady państwowej i jeśli uzyska moc ustawy, co dotąd wątpliwa, to wszakże nieprędzej jak w jesieni. Wyszło rozporządzenie wydawania teraz jeszcze półrocznych paszportów po dawnej taksie, a jeśli w tym czasie nowa ustawa wejdzie w życie, to wstecz nie będzie działała.

W gubernjach Nadbałtyckich we wszystkich zakładach naukowych, więc i w uniwersytecie dorpackim, będzie z nowym rokiem szkolnym usunięty całkowicie język niemiecki, a rosyjski zapanuje jako wykładowy. — Jest to nowe zwycięztwo Katkowa i jego stronnictwa. Rozżaleni Niemcy robią z tego powodu gorzkie wymówki Katkowowi i przytaczają jeden artykuł umieszczony w *Moskiewskich Wiedomostiach* w r. 1864 na dowód, że Katków nie jest konsekwentny. — Wówczas bowiem pisał on w owym artykule, że russyfikacja szkół w kraju Nadbałtyckim, zrównanie ich ze szkołami rosyjskiemi byłoby „wandalizmem,“ szkodliwym dla całej oświaty w Rosji.

Katków mógłby Niemcom odpowiedzieć słowami ks. Bismarka: „Polityk, który jest zawsze konsekwentny, dowodzi ubóstwa myśli.“ W samej rzeczy, cóż to znaczy, że przed dwudziestu laty Katków innego był zdania? Przed sześćdziesięciu kilku, będąc niemowlęciem, nie miał żadnego. Gdyby nie wolno było zdań zmieniać, gdyby to była rzecz zdrożna, toby się nie godziło poprawiać zbrodniarzy, a marnotrawców przerabiać na oszczędnych; a także nie godziłoby się Prusakom wypierać się tego, co głosili w r. 1848, kiedy zrobili rewolucję w Berlinie.

Rosjanie boją się tylko jednego jak ognia; boją się zarzutu, że są „niegumanni,“ t. j. niehumanitarni. Łamiąc wszystkie prawa nasze, Niemcy nauczyli Rosjan, że to wcale nie jest „niegumanno“ (niehumanitarnie) — niech teraz zbierają plon własnego zasiewu!

Polemika bośniacka doprowadziła teraz do następujących oświadczeń w *Moskiewskich Wiedomośtiach*: W końcu roku 1876 między Wiedniem a Petersburgiem istotnie toczyły się rokowania, ale miały one na celu zmuszenie Turcji do wypełnienia reform, do których traktatowo była obowiązana. Te rokowania istotnie nie dały rezultatu. Potem wszczęto drugie rokowania, ale już tylko o stanowisku, jakie miała zachować Austrja w czasie wojny rosyjsko-tureckiej, ale porozumienie, jakie wtedy osiągnięto, straciło wszelką wartość w skutek postanowień pokojowych w San Stefano, jeżeli w ogóle, wówczas (przy owych drugich rokowaniach), osiągnięto jakiekolwiek porozumienie. Z berlińskiego kongresu Rosja i Austrja wyszły bez żadnych wzajemnych zobowiązań i na tym kongresie nic nie zaproponowano, ani akceptowano na mocy poprzedniej ugody tych dwóch państw. Niemcy nie przystąpiły do żadnego z trzech układów, które poprzedziły zwołanie kongresu: ani do układu anglo-rosyjskiego, ani anglo-tureckiego, ani anglo-austrjackiego. Wiedziały jednak o ostatnim i popierały go. W rosyjsko-austrjackich układach, Niemcy pozornie nie brały udziału, w gruncie jednak rzeczy ani na chwilę nie spuszczały z nich troskliwego wzroku, a zresztą wszystkie szczegóły rokowań wiedziały od obu umawiających się stron. Koniec końców, ks. Bismark już dla tego nie mógł ignorować zamiarów austrjackich na Bosnję i Hercogowinę, że sam pierwszy wskazał Austrji drogę na Wschód, gdzie miała znaleść kompensatę strat, poniesionych w Europie w r. 1866.

W rokowaniach zatem rosyjsko-austrjackich szło o coś całkiem innego (o co? — Katków nie mówi), co wszakże straciło znaczenie w skutek stypulacyj san-stefańskich. Ale gdy się te rokowania toczyły i o nich wszystko wiedział Bismark z Wiednia i z Petersburga, to bardzo się obawiał, żeby nie doprowadziły do porozumienia między Austrją a Rosją.

Takie to wszystko mgliste, że chyba od *a* do *z* zmyślone. A po cóż to zmyślenie? Może po to, żeby łacniej Rosjanie uwierzyli temu, co Katków mówi na końcu: „Teraz Bismark układa nowe plany przeciw Rosji.“

Wniosek p. Stanisława Jędrzejowicza.

Czytelnicy nasi pamiętają niezawodnie uwagi i zdania jakie były wypowiedziane w naszem piśmie o wniosku postawionym na tegorocznem Walnem Zgromadzeniu Tow. Wzajemnej Pomocy Oficjalistów prywatnych przez p. Stanisława Jędrzejowicza, jednego z najgorliwszych ziemian w pracy około tego pożytecznego stowarzyszenia. Właśnie ta okoliczność, że wniosek pochodził od człowieka, który dla Towarzystwa położył już spore zasługi, że wywołany został intencją jak najlepszą, że wskazywał niebezpieczeństwo niezawodne, które Towarzystwu grozi i że dla uniknienia jego zalecał środek, który mógł mu innem niebezpieczeństwem zagrozić; wszystko to razem złożyło się na to, że wniosek szanownego posła nabrał wielkiego rozgłosu w kołach ziemiańskich i stał się tematem ożywionej dyskusji. Dobre i zacne myśli mają jednak to do siebie, że chociaż podzielą ludzi, to przecież tak wszystkich natchną uczciwą tendencją, że z dyskusji i starcia zdań wychodzi rzecz zdrowa i pożyteczna.

Tak się też stało z myślą p. Jędrzejowicza. Nie uparł się on namiętnie przy pierwotnie wypowiedzianym projekcie, lecz wysłuchawszy rozmaitych zdań i uwag, a pomiędzy innemi tak światłych i wytrawnych, jak naszego czcigodnego Marszałka hr. Tarnowskiego, rozwinął swą myśl, uzupełnił, w niektórych częściach zmodyfikował, w innych zastosował bardziej do potrzeb naszego ziemiaństwa i na niedawno odbytem posiedzeniu Wydziału Towarzystwa pozyskał wszystkie głosy dla swojego planu.

Rzecz ta przedstawia się teraz w następujący sposób. Każdy obywatel ziemski będzie mógł dla „wskazanych imiennie“ oficjalistów ubezpieczać udziały (najniższa wkładka będzie wynosiła 4 zł., najwyższa 48 zł.) i od tych udziałów Towarzystwo będzie wypłacało tym oficjalistom emerytury, jeżeli będąc na służbie staną się nieudolni do pracy, albo też pensje wdowie i sieroce, jeżeli umrą. Po 35 latach służby w jednych i tych samych dobrach otrzyma oficjalista stałą zapomogę bez względu na stan zdrowia; więc nawet jeżeli będzie zdrów kompletnie i dalej posadę swą piastować będzie, to z tytułu płaconej za niego przez obywatela ziemskiego wkładki otrzyma z Towarzystwa pewną roczną dotację, która będzie poniekąd jakby premją dla niego za to, że sprawował się tak gorliwie i dobrze, iż 35 lat mógł w jednych dobrach przesłużyć.

Jeżeli jednak stosunek służbowy zostanie rozwiązany przed upływem owych 35 lat, natenczas cała kwota wypłaconych przez obywatela ziemskiego udziałów dzieli się na dwie równe połowy: jedna przypada na własność Towarzystwu, drugą zaś obywatel ziemski może przelać na następnego oficjalistę, który zajmie posadę piastowaną przez tego, co ją sam opuścił lub na wydalenie zasłużył.

Myśl wniosku jest więc taka: zachęcić właścicieli dóbr do przystępowania z udziałami do Towarzystwa i do wzmożenia przez to jego zasobów finansowych. Ponieważ jednak takie przystępowanie do Towarzystwa pociąga za sobą pewne pieniężne ofiary, więc wniosek posła Jędrzejowicza daje właścicielom dóbr stosowne za nie wynagrodzenie. Oto — powiada im — będziecie za to mieli ludzi, w których interesie będzie leżało trzymać się posady, którzy więc nie będą jak owe ptaki polne, co to dziś tu a jutro tam, co to nigdzie miejsca nie zagrzeją, ciągle szukają czegoś lepszego, ciągle się włóczą z posady na posadę, wszędzie pracują tyle tylko, byle to jakoś wyglądało, ani o swego chlebodawcę nie dbają, ani o własną reputację, ani o usłanie sobie stałego gniazdka, lecz trawieni jakąś gorączką włóczęgi, spacerują jak cyganie po kraju, przerzucani losem lub intrygami faktorów. Zamiast takich niepewnych oficjalistów, dostaniecie ludzi, którzy za wierną i uczciwą służbę znajdą bezpośrednie wynagrodzenie, bo nietylko zapomogę na wypadek choroby lub kalectwa, nietylko premję w razie przebycia 35 lat w jednych dobrach, ale także emerytury w chwili, gdy się staną niezdolni do pracy, a pensję dla wdowy i dla sierót, jeżeli na służbie umrą.

Tematem stałego utyskiwania właścicieli dóbr ziemskich jest brak dobrych oficjalistów, — i to nie w tem znaczeniu, żeby mało było ludzi wykształconych w agronomji, bo nasze rolnictwo nie stoi jeszcze na tem stanowisku, aby wymagało zbyt wielkich studjów, ale w tem znaczeniu, że brak ludzi sumiennych, pracowitych, oddanych szczerze swemu służbodawcy i dbających o jego interes, jak o swój własny.

Co prawda, to nie ma się co temu dziwić. Porozrywano wszystkie dawne patrjarchalne węzły, ziemię uczyniono towarem międzynarodowego handlu, który w postaci listów zastawnych sprzedają na giełdach podobno jak okowitę, cukier lub bawełnę; właścicieli dóbr przekształcono w administratorów pracujących na roli z ramienia banków i dla banków, a przez nich dla jakichś nieznanych kapitalistów, siedzących w Wiedniu, w Dreznie, w Berlinie, nie wiedzieć gdzie i odcinających tam sobie kupony od listów zastawnych; oficjalistów wystawiono na wszystkie te fluktuacje cen, jakim dziś podlega ziemia i jej płody; cóż więc dziwnego, że oni nie mogą się do niej przywiązać, skoro tak rzadko spotyka się to przywiązanie do ziemi, tę szaloną miłość do wsi rodzinnej, jaką mieli nasi ojcowie, u dzisiejszych bankowych administratorów, zwanych właścicielami dóbr?

Wniosek posła Jędrzejowicza ratuje tu sytuację o tyle, o ile w tych trudnych warunkach wyratować lub przynajmniej poprawić można. Daje bowiem właścicielom dóbr możność pozyzkania, a raczej stworzenia sobie sumiennych i rzetelnych oficjalistów, związanych swą przyszłością z piastowaną posadą. Gdy to się przeprzeprowadzi, gdy choć z tego powodu ustaną skargi właścicieli dóbr, a kraj zdobędzie liczny zastęp gorliwych pracowników około roli, to może przy panującym teraz prądzie oszczędnościowym, dójdziemy z czasem do tego, że ziemiaństwo, żywioł tak ważny w naszem społeczeństwie, wróci do dawnej swojej świetności.

Wniosek p. Jędrzejowicza wymaga jednak zmiany statutu Tow. oficjalistów. A ponieważ przez wzgląd na ustawę o pospolitem ruszeniu, która już teraz dotyka blisko 700 członków Towarzystwa i w razie wojny może fundusze Stowarzyszenia wystawić na ciężkie próby, toczą się obrady nad innemi reformami statutu, przeto zapadła na Wydziale uchwała, aby instytucja ta przystąpiła do stworzenia funduszu rezerwowego. Fundusz ten tworzyć będą: — 1) opłaty po 1 zł. od udziału: 2) jednorazowe opłaty, które każdy członek przechodząc na emeryturę opłacać będzie musiał w stosunku 25% od wyznaczonej mu emeryturalnej pensji; 3) opłaty funduszów powiatowych co trzy lata, oznaczone w pewnym procencie; 4) roczne nadwyżki funduszu dyspozycyjnego; i wreszcie 5) dary na fundusz rezerwowy.

Obliczono, że reformy te zapewnią Towarzystwu roczne powiększenie dochodów o 10.000 zł. Tak bowiem szybko będzie wzrastał ten fundusz rezerwowy, a z tego też względu przewidziano i to także, że Rada nadzorcza będzie miała prawo pewną część funduszu rezerwowego przydzielić do funduszu żelaznego, który uchwalono zamknąć wtedy dopiero, gdy dorośnie do półmiljona.

Wracając jednak do wniosku p. Jędrzejowicza, wypowiedzieć musimy życzenie, że byłoby dobrem, aby reformę statutu nie zwlekano do marca 1888 r. aby potem rok czekać na to, zanim rząd te zmiany zatwierdzi, — i tym sposobem nie narażano Towarzystwa na stratę 20.000 zł. — lecz corychlej zwołano Radę nadzorczą, uchwalono reformę statutu, przedłożono ją rządowi i postarano się, aby już wejść w życie mogła z 1 stycznia 1888 r. Życzenie to wypowiadało nam wielu członków i delegatów Towarzystwa. Mamy więc nadzieję, że zarząd sympatycznego tego stowarzyszenia usłucha naszej życzliwej rady.

Korespondencje.

Kraków 17 maja.

(?) Dzisiaj o g. 12 w południe otworzył dr. Szlachtowski posiedzenie Rady miejskiej przemówieniem, w którem podniósł zasługi zmarłego dr. Zyblikiewicza wobec całego kraju położone, a Rada miejska przez powstanie oddała cześć cieniom zmarłego. Następnie przedłożył p. prezydent następujące wnioski:

1) Pogrzeb b. marszałka krajowego i b. prezydenta miasta ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza odbędzie się kosztem m. Krakowa.

2) Urządzeniem pogrzebu zajmie się komitet, składający się z radzców miejskich z prawem przybrania wedle potrzeby obywateli m. Krakowa z poza Rady.

3) Na koszta pogrzebu udziela się prezydentowi nieograniczony kredyt.

Prezydent zaproponował wreszcie, aby do komitetu pogrzebowego zaprosić radzców miejskich i tych obywateli z poza Rady, którzy należeli już do komitetu urządzającego pogrzeb śp. J. I. Kraszewskiego. Lista członków jest następująca: 1) ks. Polkowski, 2) Miłaszewski, 3) Estreicher, 4) Juljusz Kossak, 5) dr. Łepkowski, 6) dr. Rostafiński, 7) Pryliński, 8) Romanowicz, 9) Chyliński, 10) Bartoszewicz, 11) Jaworski, 12) Asnyk, 13) Baranowski, 14) Friedlein, 15) dr. Jakubowski Faustyn, 16) dr. Jordan, 17) prezes Majer, 18) Mendelsburg, 19) Muczkowski, 20) Pieniążek, 21) Rzewuski Walery, 22) Szpakowski, 23) dr. Weigel, 24) dr. Zoll.

W rozprawie nad temi wnioskami zabrał głos dr. Zoll. — Przyznając zupełnie słuszność p. prezydentowi, iż w ten sposób chce, by miasto nasze uczciło pamięć dawnego swego prezydenta — to jednakże w obec tego, że dr. Zyblikiewicz położył nieocenione zasługi pod względem ekonomicznego dźwignięcia całego kraju, oświadczył dr. Zoll, iż pp. posłowie w Krakowie przebywający postanowili zapytać Wydział krajowy, czy on nie urządzi pogrzebu kosztem kraju. Telegram, jaki do Wydziału posłano brzmi:

„Jaśnie Wielmożny hrabia Tarnowski, Marszałek krajowy, Lwów.

„Obecni w Krakowie posłowie sejmowi prosimy o urządzenie pogrzebu kosztem kraju dla zmarłego tu wczoraj b. marszałka Zyblikiewicza, tudzież o jak najrychlejszą odpowiedź telegraficzną na ręce posła Zolla. *Madejski, Majer, Mieroszowski, Romanowicz, Scipio, Słonecki, Stanisław Tarnowski, Weigel, Zoll.*

Na ten telegram nadeszła o godzinie 10ej odpowiedź, iż Wydział krajowy uchwalił urządzić pogrzeb kosztem kraju. Wobec tego zaznaczył dr. Zoll, winno miasto ustąpić krajowi — lecz swoją drogą winno uczcić pamięć znakomitego b. Prezydenta i w tym celu postawił mówca wniosek następujący:

„Rada miasta uchwali: Wybrać komitet pogrzebowy, który ma być pomocnym w urządzeniu kosztem kraju pogrzebu dla b. Marszałka krajowego Mikołaja Zyblikiewicza i który ma pełnej Radzie poddać później wniosek na uczczenie ze strony m. Krakowa pamięci tego dla naszego miasta, kraju i narodu wielce zasłużonego męża.“

Wniosek ten uchwalono bez dyskusji.

Co do wyboru komitetu, zgodzono się na listę p. Prezydenta i dodatkowo dobrano doń 3 przyjaciół śp. dr. Zyblikiewicza: Artura hr. Potockiego, dyr. Kieszkowskiego i p. Slęka, a także jako reprezentanta przemysłów, p. Korneckiego, właściciela drukarni.

Komitet, wybrany przez Radę miejską dla urządzenia pogrzebu Zyblikiewicza, odbył posiedzenie w dniu dzisiejszym o godz. 4ej po południu pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Szlachtowskiego. Z powodu nieobecności p. Alfreda Milieskiego w Krakowie zastępować go będzie w komitecie wiceprezes p. Stanisław Homolacs. Komitet uchwalił, iż **pogrzeb Zyblikiewicza odbędzie się w poniedziałek d. 23 b. m. przed południem.** Zwłoki złożone zostaną tymczasowo w krypcie kościoła XX. Pijarów. Stąd przeprowadzone zostaną do kościoła N. P. Marji, gdzie odprawi się nabożeństwo żałobne i egzekwie. Zwłoki pogrzebane zostaną na cmentarzu krakowskim w grobie murowanym, którego budowa jutro się rozpocznie, a budowę tę powierzono p. Prylińskiemu. Uchwalono prosić Marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego, aby uprosił Arcybiskupów i Biskupów wszystkich obrządków do wzięcia udziału w pogrzebie. Do komitetu zaproszono jeszcze ks. infułata Bobra, ks. Borsuka, proboszcza tutejszego kościoła gr. kat. i ks. rektora Słotwińskiego. Do podkomisji, która wyszuka odpowiednie miejsce pod grób na cmentarzu, wybrano pp. Prylińskiego, Rzewuskiego, Slęka, Niedziałkowskiego i Rostafińskiego. Podkomitet programowy składają pp. Wentzl (jako przewodniczący), Kossak Juljan, Miłaszewski Adam, Rostafiński, Rzewuski, Pryliński, Kornecki i ks. Polkowski. P. Rzewuskiemu powierzono urządzenie krypty w kościele XX. Pijarów. Jutro rano o godz. 11ej odbędzie posiedzenie komitet programowy, po południu zaś pełny komitet, który uchwali ostateczny program.

Zwłoki dopiero od jutra zostaną wystawione na widok publiczny — balsamowanie bowiem skończy się dopiero dzisiaj wieczorem. Prowadzi je dr. Browicz, prof. uniwersytetu.

Warszawa 15 maja.

(P) Przed kilku dniami wybuchnęła tu nagle polemika krótka a dosadna, na którą zwrócono powszechną uwagę, bo jakby ogniem bengalskim oświeciła wyraziście gromadkę tak zwanych „pozytywistów warszawskich,“ słynnych z tego, że się posługują w dowodzeniach argumentami kijowemi, za co idą przed kratki sądowe; że z piedestałów chcieliby strącić wszystko w co wierzymy, co kochamy i czcimy, a natomiast na te piedestale postawić jakieś fizjologiczne grzybki i wszystkie tak zwane „ostatnie słowa dzisiejszej nauki“. Ta polemika wybuchnęła między antisemicką *Rolą*, wydawaną przez p. Jeleńskiego, a radykalno-bezwyznaniową, demokratyczną aż do ukochania dziegciu i znienawidzenia mydła tygodniową gazetką *Głos*, którą wydawał i redagował Władysław Kiersz, a popełniwszy defraudację zemknął za granicę, zostawiwszy swą gazetkę p. J. K. Potockiemu. Na zapaśników walczących zawzięcie, wpadło konserwatywne *Słowo* i zręcznie, dowcipnie, z całym talentem, jakim się odznacza redakcja tego pisma, wykazało odrazu czem są ci radykalni pozytywiści, demokraci, wielbiciele grzybków i „ostatnich słów dzisiejszej nauki.“ — Wystąpienie *Słowa* było maczugą: polemika ustała odrazu, ale wielbiciele grzybków zostali bez masek; wielka to zasługa konserwatywnego organu przed społeczeństwem.

Głos jest najwyuzdańszym, najbardziej krzykliwym, najgłośniej wołającym: precz ze szlachtą! precz z tradycją! precz z ciemiężycielami maluczkich!... itd. A postępuje przytem wedle znanego w tym obozie szablonu: zamiast faktów lub argumentów, używa wymyślania, każdemu daje przezwisko, jednemu ma za złe, że jest szlachcic, drugiemu, że ksiądz, trzeciemu, że żyd — i basta! Otóż, wszcząwszy polemikę z *Rolą* antisemicką, odrazu przytykami sypnął i w końcu rzekł, że p. Jeleński (redaktor *Roli*) sam pochodzi z żydów. P. Jeleński obronił się, wykazując, że jest szlachcicem, a dalej dorzucił złośliwie, że między jego rodziną a żydowską tego samego nazwiska zachodzi taka różnica, jaka istnieje między Potockimi herbu Piława, a panem I. K. Potockim, redaktorem *Głosu*. Tego było dość. Wyczerpała się demokratyczna cierpliwość redaktora pisma pogardzającego tradycją i herbami — i p. Potocki zawołał:

„Tak więc dumna *Piława* niespodzianie znalazła się obok mojej *Szeligi*, którą z kurzu zapomnienia muszę wywłóczyć. Zestawień podobnych nie robiono u nas od dawna — od czasu, gdy Szczęsny Potocki, h. *Piława*, był regimentarzem konfederacji Targowieckiej, zaś Wawrzyniec Potocki, h. *Szeliga* — regimentarzem Barskiej. Co robili naówczas Jeleńscy h. *Działosza* i Jeleńscy h. *Rola* — nic nie wiem, nie mogę przeto sądzić o trafności porównania p. Redaktora *Roli*.“

„Jakież to charakterystyczne! — zawołało *Słowo*. — Jak z tego zaciekłego demokraty, kiedy zaczepiono jego tarcz herbową, wylazł.... szlachcic!

„Ależ szanowny Benjaminie warszawskiego pozytywizmu — pisze dalej *Słowo* — otóż to jest właśnie tradycja, ta, której my się trzymamy i powiadamy, że to, co w niej dobrego było, zachować i szanować należy, tak właśnie, jak p. J. K. Potocki, redaktor antiszlacheckiego *Głosu*, szanuje pamięć swego przodka, regimentarza z Baru, a zapewne nie szanuje tych np., którzy bez powodu i dla prywaty krzyczeli: *veto!*

„Jesteśmy zupełnie na tym samym gruncie co redaktor *Głosu*. To, co złem było, poprawić lub wyrzucić, co dobrem, zachować i czcić. I niech nam wierzy szanowny redaktor *Głosu*, że te zasady nic a nic postępowi nie szkodzą, w niczem nie propagują zacofania, nie szczepią nienawiści kastowej — przeciwnie, z nich to urodziła się prawdziwa, chrześciańska demokracja, której dzisiejsi postępowcy są tylko lichą karykaturą.

„Ale, nawet myśląc tak, nie należy w przesądach szlacheckich iść tak daleko, jak redaktor *Głosu* i brać np. za złe Jeleńskim, że: „nie wiadomo co wtedy robili, kiedy Potocki h. Szeliga był regimentarzem“.

„To już jest zacofanie. To już szlachetczyzna w złem znaczeniu tego słowa... Naszem zdaniem (a my jesteśmy szlacheckim organem) Jeleńscy, jeśli dziś uczciwie służą publicznej sprawie, nic nie są gorsi od dzisiejszych Potockich h. Szeliga, choć, jak ci, nie mają może regimentarza w rodzie. Należy się miarkować w swych zapałach rodowych, szanowny Redaktorze antiszlacheckiego *Głosu*. Trzeba iść z prawdziwym postępem. Uważać należy ludzi za równych. Dobrze jest czcić pamięć swego przodka za to, że był dzielnym, ale nie należy ludziom, którzy podobnych przodków nie mają, do oczu skakać i wymawiać im tego, bo to obraża osobiście, a jest w złym gatunku, więc nie przystoi jak na potomka regimentarzów“.

Z polemicznych sposobów *Głosu* sama przez się wysnuwa się konkluzja o tem, czem jest właściwie u nas tak zwane stronnictwo demokratyczne. Więc też *Słowo* tak konkluduje bardzo trafnie: „składa się ono z dwóch rodzajów ludzi: albo z nieszlachty i ci są demokratami przez zawiść, albo z takich jak J. K. Potocki h. Szeliga i ci wmówili w siebie fałszywy liberalizm, tez specjalnie warszawski. (Ach, nietylko warszawski, i u nas on kwitnie! Przyp. Red. *Przeglądu*) liberalizm, ten mianowicie, którego zasady urosły na motywie nienawiści“.

Nieprawdaż, że to co się zowie ciekawy obrazek?

Przechodzę do spraw innych. W przyszłą sobotę będzie otwarta wystawa hygieniczna. Według ogłoszeń będzie się ona składała z pięciu grup: 1) urządzenie mieszkań; 2) żywność; 3) odzież; 4) hygiena w ogólności i hygiena specjalna szkół, szpitali i warsztatów; 5) statystyka i meteorologja. Sądząc ze wszystkiego, ekspozycja będzie opracowana nader gruntownie i przedstawi wiele rzeczy ciekawych i pouczających.

Chwila otwarcia oddziału Banku włościańskiego u nas jest już bardzo blizka. W zarządzie centralnym Banku nastąpiły już odpowiednie nominacje. Osoby, które zechcą uzyskać w tym banku pożyczkę, winne będą przedstawić świadectwo o pochodzeniu swem (rosyjskiem, polskiem lub litewskiem — żydzi i Niemcy stanowczo są wykluczeni) i o tem, że mogą być podciągnięte pod ukaz z d. 1 marca r. 1864, tj. że mogą przy pomocy rządowej nabywać ziemię.

Ostatnia polska debata w sejmie pruskim, wywołana przy rozprawie nad projektem rządowym podziału Wielkopolski na nowe powiaty, obudziła u nas znowu silny prąd antiniemiecki. Z fabryk i warsztatów wyrzucają Niemców. A wiecie co robią kupcy-Niemcy? Oto, dla ukrycia swej narodowości, dają swym firmom nazwy polskie. Dla nich naprawdę tam ojczyzna, gdzie dobrze.

Pisałem wam w ostatnim liście o p. Władysławie Korzybskim i jego książce „Meljoracje rolne“. Otóż autor tej nagrodzonej na konkursie pracy, chcąc spopularyzować zalecaną przez siebie metodę, postanowił zaprosić do swego majątku Rudnik pewne grono ziemian z różnych prowincyj. W tym celu rozesłał listy do prezesów Towarzystw rolniczych w Kijowie, Witebsku, Mińsku, Lwowie, Krakowie i Poznaniu z prośbą, aby raczyli wskazać obywateli, którzyby zgodzili się przyjąć na siebie obowiązki de-

egatów i przybyć do Rudnik w pierwszych dniach czerwca.

Propozycja ta p. Korzybskiego może zajmie którego z waszych czytelników i może wśród waszych ziemian znajdą się tacy, którzyby chcieli naocznie przekonać się w Rudniku o znakomitej teorji autora „Meljoracyj rolnych“.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby posłów z d. 11 maja) 1887.

Prezydent dr. Smolka na podstawie reklamacji p. ks. Kljuna konstatuje ze stenogramu, że p. Ghon w swej mowie wczorajszej zwracając się do p. Kljuna użył wyrażenia: „Wszystkie petycje nie pochodzą od ludności kraju ale od wichrzycieli (Hetzern) fanatycznych, jak tu jednego z nich dzisiaj słyszeliśmy.“

Z tego powodu wzywa prezydent p. Ghona do porządku.

Przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółowej nad budżetem, a mianowicie nad tyt. 5: „Subwencja dla technologicznego muzeum przemysłowego w Wiedniu.“

P. dr. Lueger po dłuższem motywowaniu, w którem wystąpił głównie przeciw zbyt wygórowanym pensjom dyrektorów sekcyj poszczególnych (po 5.500 zł.) stawia rezolucję:

„Wzywa się rząd, ażeby postarał się o przejęcie technologicznego muzeum przemysłowego w Wiedniu w zarząd państwa.“

P. Matscheko występuje *contra* temu wnioskowi, podnosząc, że instytucja w mowie będąca powstała ofiarnością Wiedeńczyków, liczy dziś majątku własnego w inwentarzu itd. około 100.000 zł. i że dalsze ofiary przestałyby wpływać, gdyby rząd wziął ten zakład na siebie. Mówca w zasadzie jednak nie jest przeciwny upaństwowieniu muzeum, pewnym będąc, że to prędzej czy później nastąpi, zastrzega się tylko przeciwko metodzie dr. Luegera w atakowaniu tak pożytecznej instytucji i jej kierowników.

P. Wrabetz konstatuje ironicznie, że dep. Lueger w „odkryciach“ swoich co do wysokich płac dyrektorów muzeum zeszedł się z artykułem wiedeńskiego „feudalno-słowiańsko-klerykalnego“ Monitora. Winszuję! (wesołość i brawa na lewicy). P. dr. Lueger podnosi, że płace dyrektorów są większe od pensyj profesorów uniwersytetu. Ale dr. L. nie troszczy się wcale o to, co taki dyrektor ma do roboty. Zresztą dziwi mię ten zarzut z ust reprezentanta stanu, którego członkowie nietylko dawniej ale i dziś jeszcze może w rachunku swoich wydatków stawiają takie pozycje: „Konferencja z ministrem 500 zł.“ (Słuchajcie! z lewicy). Mogę zapewnić, że klient zredukował p. adwokatowi tę pozycję. (wesołość).

Dr. Exner: Krytyka, której dr. Lueger poddał muzeum, jest poprostu skandaliczną! Czyż człowiek poważny będzie porównywał płacę nauczycielki pomocniczej, która przez 14 dni uczy roboty delikatnych konfekcyjnych koszyków, i jest niczem więcej jak lepszą robotnicą, z płacą takiego n. p. profesora Karola Pfaffa, który jest powagą pierwszego rzędu! Czyż to nie na żarty przedstawiono nam profesora uniwersytetu Mellera, jako pokrzywdzonego dla tego, że pobiera tylko 60 zł. Pan profesor ma przez jedną godzinę co niedzieli w ciągu sześciu tygodni wykładać stolarzom badanie mikroskopijne drzewa i sam bynajmniej nie utyskuje, jakoby 10 zł. za jedną lekcję było za mało. W tym duchu polemizuje mówca dalej z dr. Luegerem i zaprasza go w końcu do obejrzenia muzeum, ażeby nie krytykował tego, czego nie widział nigdy w życiu. (Brawa i oklaski).

Tytuł 5 przyjęto.

Do tytułu 6: „Centralny zarząd statystyczny“ zabiera głos dr. Fuss i wykazuje, że działalność statystyki administracyjnej u nas w Austrji jest daleko mniejszą, aniżeli w innych państwach. Mówca życzyłby sobie, ażeby statystyka rządowa objęła szersze koła spostrzeżeń co do życia ludności w ogóle, w szczególności zaś te, które dałyby pewne rezultata ważniejsze dla prawodawstwa społecznego. Brakuje nam szczegółowej statystyki powołania, przemysłu, wynagrodzenia, statystyki chorób i śmiertelności, dalej dokładnych dat o stosunkach mieszkań robotników i wiele innych ważnych dla reformy ustawodawstwa społecznego. Mówca przemawia wreszcie za lepszem udotowaniem urzędników biura statystycznego.

P. Siegl zaleca ministerstwu rolnictwa utworzenie gałęzi statystyki rolniczej, której badań wyniki należałoby jak najrychlej ogłaszać.

Tytuł 6 przyjęto; tyt. 7 i 8 uchwalono bez rozpraw.

Przy tyt. 9: „Wydatki na cele sztuki i archeologji“, wnosi dr. Polak rezolucję w sprawie postawienia hr. Antoniemu Auerspergowi (znanemu poecie Anastazemu Grünowi) pomnika w Lublanie, z funduszów państwowych. Mówca wytacza przy tej sposobności słuszne rekryminacje, przeciw łotrom, którzy po kilkakroć usiłowali zniszczyć istniejący w Lublanie pomnik tego poety, a zarazem gorącego patrjoty austrjackiego.

Rezolucję poparto i odesłano do komisji budżetowej, również postąpiono z rezolucją p. Hrena, w sprawie udzielenia lublańskiemu towarzystwu muzycznemu „Glasbena Matica“ subwencji 400 zł. i jednorazowego odpowiedniego zasiłku na sprawienie instrumentów.

Poczem przyjęto tytuł 9.

Przy tytule 10: „wyznania“, mówi dep. Pichler: Ludności niemieckiej nie oszczędzono strasznej hańby, że w własnym kapłanie widzieć musi najzaciętszego wroga swej narodowości. (Przytakiwania z lewicy). Większość niemieckich duchownych w Austrji nie ma już uczucia dla niemieckiej mowy, nie ma uszu dla skarg naszych i żadnej litości w obec upadku niemieckiej narodowości w Austrji! Jeżeli Czesi powoli, ale systematycznie całe połacie kraju w Czechach niemieckich usłowiańszczają, to można śmiało na grobowcu niemieckiej ludności napisać słowa: „Uśmiercono ją przy pomocy własnych kapłanów“. Jest to zdrada niesłychana — a drugiej jej równej dopuszczają się ci, którzy przy pomocy tych zdrajców owładają większością i zagarniają panowanie nad wielkim cywilizacyjnem narodem. (Brawa z lewicy.)

P. Pscheiden zastrzega się energicznie przeciw wywodom poprzedniego mówcy, poczem omawia niedostateczne wykonywanie ustawy kongrualnej.

Następnie zabiera głos p. minister oświaty i wyznań, dr. Gautsch:

Wysoka Izbo! zanim przyjdę do sprawy, poruszonej przez ostatniego mówcę, muszę cofnąć się nieco do wcześniejszego stadjum dyskusji. Przedewszystkiem padły tu uwagi szan. posła z Opawy, co do statystyki. Abstrahując od niektórych zbyt silnych wyrażeń szanownego mówcy, a trzymając się ściśle tego, co jako wskazówki udzielił rządowi, muszę z góry oświadczyć, że wskazówek tych, o ile one mego wydziału dotyczą i wedle środków, któremi rozporządzam, będą dla mnie decydujące. Pozwoliłbym sobie wszakże zwrócić uwagę, że nietylko wtedy nie będziemy potrzebowali wstydzić się naszej statystyki, kiedy cenne uwagi szan. posła z Opawy znajdą zastosowanie, ale że i teraz nie mamy żadnego powodu do rumienienia się ze wstydu. Zdaje mi się nawet, że w tym punkcie istnieje między mną a szan. posłem zupełne porozumienie zwłaszcza, gdy szan, poseł — co uznaję z wdzięcznością — miał tylko wyrazy wielkiej pochwały dla osób, kierujących obecnie centralną komisją statystyczną. Co do uwag względem nauki muzyki a spe jalnie co do pewnego towarzystwa muzycznego, uczynionych przez szan. posła z okręgu gmin wiejskich Gottschee, odpowiadam, że poruszona sprawa znajduje się obecnie w toku rokowań, a ja mam uzasadnioną nadzieję, iż będę w możności w najbliższem przedłożeniu poprzeć życzenia szan. wnioskodawcy.

Przychodząc do uwag szan. posła z Feldbach, korzystam z przyjemnością z tej okazji, ażeby poruszyć sprawę przeprowadzenia t. zw. ustawy kongrualnej. Nie da się zaprzeczyć, że tu i owdzie przeprowadzenie to wywołało niezadowolnienie. W tym względzie podzieliła ta ustawa los wszystkich ustaw, do których zbyt wielkie przywiązuje się nadzieje, większe, aniżeli ustawa ziścić może. Zastosowanie ustawy kongrualnej, w szczególności zaś przeprowadzenie §. 9, jest robotą niezmiernie trudną. Żałuję, że nie mam tu pod ręką sporządzonego w ministerstwie wykazu co do postępu tej roboty, gdyż byłbym w możności, odnośnie do tego, co tu mówiono o przewlekaniu, udowodnić, że z wyjątkiem Czech i Galicji prace około uregulowania kongruy są już niemal ukończone. W Krainie zaś, sprawa załatwioną jest już zupełnie.

Szan. mówca poczynił tu także niektóre uwagi co do normy obliczenia i żalił się, że tu i ówdzie przychodzą fakta, że ten lub ów duchowny czuje się pokrzywdzony. Owóż zwracam uwagę, że także i ministerstwo oświaty kwestję obliczenia kongruy za rok bieżący (właśnie ów § 9) przedewszystkiem wzięło pod ścisłą rozwagę, zwłaszcza, gdy wobec różnorodnych stosunków stało się jasnem, że jedna i ta sama norma, tu i tam zastosowana, doprowadzi do najsprzeczniejszych rezultatów. Z drugiej strony znowu było jasnem, że myśl ustawy może być tylko jedna i żadną miarą administraaja nie może zastosowywać dwóch norm obliczenia kongruy, tj. innej tam gdzie jest większy, a innej tam, gdzie mniejszy dochód miejscowy.

Cóż się tedy dzieje. Administracja zdecydowała się na jedną normę i wedle tego postępowała w obliczeniu. I mogę prawie z pewnością powiedzieć, że uboższa część naszego kleru skutkiem tego właśnie, znalazła się w korzystniejszem położeniu. Z rozmaitych krajów podawano wprawdzie rozmaite klucze do obliczenia kongruy, ale rachunek wykazał, że te normy proponowane byłyby tylko tam korzystne, gdzie dochód miejscowy z parafji osięgnął już pewną stałą, niezmienną wysokość. W obec tego musiała administracja wyznań mieć na oku, że ustawa ma na myśli korzystniejsze do pewnego stopnia uposażenie księży mniej dotowanych i w tym duchu wybrała administracja oświecenia drogę, zaprawdę nie wskazaną względami fiskalnymi. Wybraliśmy znaną normę, będąc pewni, że działamy w myśl ustawy. W danym wypadku idzie o orzeczenia administracji wyznań; przeciw tym orzeczeniom służy prawo odwołania się na całej drodze instancyj, przedewszystkiem także rekurs do Trybunału administracyjnego i nie waham się oświadczyć, że w razie odmiennego orzeczenia Trybunału, administracja wyznań będzie się starała zastosować do niego. Atoli dopóki coś podobnego jeszcze nie zaszło, musimy postępować wedle przyjętej normy, w przekonaniu, że większości źle odotowanych księży czynimy dobrze.

Przyznaję, że akcja zainaugurowana przez administrację wyznań spowodowała tu i ówdzie pewne niewygody.

Zadaniem administracji będzie zapobiedz tym niewygodom w tym duchu, że owego kredytu, który w tym roku przeznaczono dla niedostatecznie uposażonych duszpasterzy, tam, gdzie trudne położenie zostanie udowodnionem, chętnie użyje na to, ażeby poszczególnych poszkodowanych zaspokoić. Proszę przyjąć zapewnienie, że jak powtarzam nie względy fiskalne, lecz względy na mniej udotowany kler, były decydujące dla administracji wyznań. (Brawa).

Dr. Lorenzoni użala się na przeprowadzenie ustawy kongrualnej w południowym Tyrolu jako w zbyt fiskalnym duchu pojęte. Prosi rząd, ażeby zwrócił na to uwagę.

P. Ozarkiewicz stawia rezolucję wzywającą rząd do zarządzenia, ażeby ustawa kongrualna z 19 kwietnia 1885 w zupełności jak najprędzej przeprowadzoną została, dalej, ażeby uregulowano sprawę podatkową w ten sposób, iżby dopełnienie stale wyznaczonego pokrycia podatków (co roku się zmieniających) asygnowane było duchownym przez c. k. władze bez ich osobistej interwencji, wreszcie ażeby uregulowaną została sprawa kosztów przeniesienia.

P. ks. Mandyczewski wnosi rezolucję: „Wzywa się rząd, ażeby wziął pod rozwagę kwestję poprawy niedostatecznie wymierzonych dochodów kapituł wszystkich trzech dyecezyj w Galicji i ażeby możliwą poprawę przedsięwziął“.

Obie rezolucje poparte odesłano do komisji budżetowej.

Ks. dr. Kopyciński omawia materjalne położenie profesorów teologji w seminarjach dyecezjalnych. Profesorowie ci, stojący na równi pod względem naukowym z profesorami uniwersytetu, pobierają jednak daleko niższe wynagrodzenie za swą pracę. Mówca prosi, ministra oświaty o wniesienie projektu, regulującego dochody profesorów w mowie będących w ten sposób, iżby wysokość ich pensyj stała w pośródku między pensjami profesorów uniwersytetu i szkół średnich, iżby mieli wyznaczony dodatek 5-letni i t. d.

Dr. Waibel zwraca uwagę rządu, że przewidziane w ustawie z 7 maja 1874 dotyczącej uregulowania zewnętrznych stosunków prawnych kościoła katolickiego ustawy: o konstytuowaniu i reprezentacji gmin parafjalnych, oraz o zarządzie majątkiem kościelnym, do tej chwili nie przyszły do skutku.

Poczem przyjęto tytuł 10, z rezolucją w duchu wniosku ks. Kopycińskiego, oraz drugą rezolucję wzywającą rząd, ażeby wziął pod rozwagę podwyższenie dotacji gr. kat. biskupa w Stanisławowie do zwykłej wysokości.

Przy tyt. 11: „Fundacje i dochody na cele wyznania katolickiego“ przypomina p. Kowalski rządowi petycję gr. kat. śpiewaków kościelnych o polepszenie bytu.

Dr. Lueger: Mógłbym wprawdzie załatwić rzecz, o którą mi chodzi, odniósłszy się osobiście do ministra. Nie czynię jednak tego, bo p. Wrabetz mógłby mniemać, że chcę zarobić 500 zł... Mówca podnosi potrzebę jak najrychlejszego odrestaurowania kościołów wiedeńskich św. Piotra i Najś. P. Marji, — na co są w budżecie odpowiednie pozycje.

Tytuły 11, 12 i 13 przyjęto.

Następne posiedzenie wieczorem o godz. 7.

(Posiedzenie wieczorne Izby posłów z d. 11 maja).

Na porządku dziennym rozdz. 9, tytuł 14 budżetu: „Szkoły wyższe.“

P. Luzzato, opierając się na licznych petycjach z prowincyj południowych, domaga się utworzenia uniwersytetu w Tryjeście, a na razie przynajmniej wydziału prawniczego.

P. Pscheiden oświadcza, że Kościół nie może nigdy wyrzec się wpływu na szkołę. Powiadają, że to należy już do historji i że wyższa szkoła nowożytna musi być w zupełności zakładem państwowym; wszakże dopuszczając wpływ państwa nie przypuszcza się zarazem, że wyłącznie państwo ma szkołą kierować, stwarzać sobie monopol szkolny, a Kościół zupełnie od steru usunąć. — Mówca uprasza rząd, ażeby na tę ważną kwestję zwrócił baczną uwagę. — (Brawa).

Dr. Menger, nawiązując do poprzedniego mówcy, nadmienia, że w ciężkim boju, który Niemcy toczą w Austrji o prawa swej narodowości, książęta Kościoła opuścili ich i zaprzedali. (Brawa z lewicy). Naturalną jest rzeczą, że zdrada tych ludzi wywołuje wielkie rozgoryczenie wśród ludu.

Mówca omawia następnie sprawy szkół wyższych. — Przestrzega administrację oświaty przed zbytniem wygórowaniem wymagań od uczniów uniwersytetu i szkół gimnazjalnych. Na wydziałach prawniczych zdałoby się szersze uwzględnienie „austrjackiego prawa konstytucyjnego.“ Wyznaczenie mniej zajmujących wykładów na pierwszy kurs wpływa ujemnie na słuchaczów. Zwrócić należy także uwagę na nieobyczaj, że bardzo wielu profesorów przerabia tylko małą część zapowiedzianego przedmiotu.— Wreszcie występuje mówca za obowiązkowem uczęszczaniem do seminarjów, uzupełniających wykłady.

Liczbę fakultetów medycznych w Austrji (sześć) uważa mówca za bardzo małą w porównaniu z 20 fakultetami medycznemi w Niemczech. Stosunki na wydziale medycznym w Wiedniu są opłakane, zdaniem p. Mengera; administracja oświecenia nie pełni w tym względzie swego obowiązku. — Tylko mała część uczniów znajduje pomieszczenie w kollegjach, a o praktycznych ćwiczeniach dla wielkiej części nawet mowy być nie może. Na poprawę tych stosunków potrzeba wielkich sum; wydać je potrzeba, jeżeli fakultet nie ma stracić zdobytej od wielu lat sławy. (Brawo z lewicy).

Prezydent dr. Smolka: Dr. Menger wciągnął tu do dyskusji Izbę panów i wypowiedział coś bardzo niestosownego. — Zrobił mianowicie książętom Kościoła zarzut, że zaprzedali własny lud i zdradzili. Tak ciężki zarzut zasługuje na przywołanie p. mówcy do porządku.

Z kolei zabiera głos minister oświaty dr. Gautsch:

Wysoka Izbo! Zanim odpowiem na wywody szanownego posła jägerndorfskiego (Mengera) o nauce gimnazjalnej i uniwersyteckiej, pozwolę sobie uczynić krótką uwagę o tem, co mówił szanowny poseł tryjesteński (Luzzatto). Podał nam do wiadomości życzenie, które znane mi także już z dzienników, o założeniu samoistnego uniwersytetu, lub, jeśli dobrze zrozumiałem, wydziału prawniczego w mieście Tryjeście. Przy tej sposobności zauważył też, że nic zgoła nie uczyniono dotychczas dla studentów narodowości włoskiej. Otóż muszę zwrócić Wys. Izby uwagę, że w uniwersytetach naszych są dla młodzieży włoskiej urządzenia, które, w części przynajmniej, dają możność odbywania studjów w języku włoskim. I tak w uniwersytecie insbruckim, jak wiadomo odbywają się w języku włoskim wykłady z tych przedmiotów, które przy egzaminie z historji prawa są obowiązkowe; tak samo wykłady włoskie z niemal wszystkich przedmiotów egzaminu sądowniczego. Nadto jest możność słuchać wykładów w języku włoskim z niektórych przedmiotw wydziału filozoficznego i lekarskiego. Co szanowny poseł tryjestyński wypowiedział o założeniu uniwersytetu lub wydziału prawniczego w Tryjeście, mogę naturalnie uważać tylko za poruszenie myśli, nie czyniąc od siebie przyrzeczenia żadnego.

A teraz pozwoli mi Wys. Izba odpowiedzieć na wywody posła jägerndorfskiego, który nasamprzód mówiąc o szeregu zarządzeń i kroków, poczynionych świeżo przez administrację oświecenia publicznego, powiedział, iż poznać z nich można intencję powstrzymania napływu uczniów do studjów wyższych i stworzenia w ten sposób przywileju tylko dla dzieci bogaczy. Z pewnością nie myślę przeczyć, że fakt przepełnienia naszych średnich zakładów naukowych bardzo przyczynił się do wprowadzenia tych zarządzeń w życie; ale nie była to bynajmniej jedyna przyczyna. Jest jeszcze wiele innych przyczyn, a przy nie jednej sposobności miałem zaszczyt wyłuszczyć te przyczyny bądź w pełnej Wys. Izbie, bądź w komisji, i bardzo mi zależy na tem, żeby pod względem tych zarządzeń nie podsuwano administracji oświecenia publicznego intencji, która jest jej obca, t. j. intencji odpychania ubogich.

Gdy zarządzenia te szczegółowo rozbierzecie, natychmiast poznacie, Panowie, że na prawdę nie tak jest, jak mówi szanowny poseł jaegerndorfski. Chodzi o wydanie na przyszłość przepisu — odnośny projekt ustawy znajduje się już w wys. Izbie — żeby dzieci nie wstępowały do gimnazjum przed ukończonym dziesiątym rokiem wieku. Jest to życzenie oddawna wypowiadane w kołach nauczycielskich, lecz i przez lekarzy. Przepis ten zapobiegnie tylko na przyszłość pewnym niewłaściwościom, jakie ze szkodą dla samej szkoły wytworzyły się po wielkich miastach. W rzeczy głównej — jak dowodzą liczby procentowe, zawarte w samym projekcie rządowym — nic przecież nie zmieni się po gimnazjach, mianowicie poza wielkiemi miastami, gdzie dzieci regularnie wstępują do gimnazjum dopiero po ukończonym dziesiątym roku wieku.

Co tu mówiono o zamiarze administracji oświecenia publicznego, że chce w ogóle przedłużyć czas nauki, mogę zaakceptować to o tyle tylko, iż w roku zeszłym miałem zaszczyt mówić o ewentualności dziewiątej klasy gimnazjalnej. Czy po zreformowaniu gimnazjów trzeba będzie zaprowadzić dziewiąty rok nauki, o tem dziś stanowczego zdania wypowiedzieć nie mogę i pod tym względem muszę zastrzedz sobie wnioski aż do chwili, gdy będę mógł już przedstawić wys. Izbie gotowy projekt.

Natomiast z wdzięcznością przyjmuję poruszoną myśl co do roku jednorocznej ochotniczej służby wojskowej, który to rok, — a zdanie to najzupełniej podzielam — właściwie nie powinien być zaliczony do zwykłego czasu nauki. Przyznaję, że pod tym względem wytworzył się pożałowania godny stan rzeczy, który rzeczywiście połączony jest ze szkodą dla zakładów naukowych i porządku w nich. Ponieważ zaś administracja oświecenia publicznego chętnie przyjmuje myśl poruszoną, więc też wie na pewno, że obowiązkiem jej będzie starać się, aby z straty tego roku nie powstała dla młodzieży akademickiej krzywda zbyt dotkliwa.

Szanowny poseł mówił o przygotowaniu do nauk akademickich w ogóle i wynurzył gorące pragnienie, żeby z okazji reformy gimnazjów uwzględniono naukę jednego z języków nowożytnych. Podzielam zdanie szanownego posła. I ja mniemam, że przedsiębiorąc reformę, ze względu na okoliczności naszych czasów, żadną miarą już nie będzie można uniknąć nauki języków nowożytnych w średnich zakładach naukowych. Tylko że ja posunąłbym się nieco dalej od szanownego posła. Zdaje mi się, że niedość będzie starać się jedynie o wyuczenie się języka nowożytnego w tym stopniu, by módz przeczytać książkę; mniemam owszem, że w nauce języków nowożytnych trzeba będzie chwycić się innej metody niż co do klasycznych, tj. metody zmierzającej głównie do tego, żeby języki nowożytne uczynić środkiem porozumienia. Trzeba więc starać się, żeby językami temi rzeczywiście mówili uczniowie.

Szanowny poseł zauważył, że nasza młodzież gimnazjalna choruje na wadę, iż nie umie wyrazić swych myśli jak się należy. To także do pewnego stopnia prawda. Często odzywają się skargi na to, a administracja oświecenia publicznego nie szczędzi obecnie starań, aby nakłonić kolegja nauczycielskie do wytężenia usilności swej na rzecz ustnych ćwiczeń językowych, szczególniej w klasach wyższych. Jestem bowiem przekonany, że dziś należy to do wyższego wykształcenia, aby módz przynajmniej do pewnego stopnia wyrazić ustnie swe myśli.

Co się tyczy życzeń szanownego posła, odnoszących się do wydziałów uniwersyteckich, to mowa była naprzód o wydziale teologicznym uniwersytetu praskiego. Życzenia szan. posła są podobne do tych, które wychodzą z samego uniwersytetu czeskiego; a zapewniam, że sprawa jest w toku. Ale z góry uprzedzam, że podział wydziału teologicznego (wedle narodowości) nie oznacza podziału seminarjum duchownego. Co do wydziałów prawniczych, poruszył szan. mówca szereg punktów, które zgadzają się z zapytaniami przedłożonemi wydziałom prawniczym przez samo ministerstwo oświecenia. I tak mówił szanowny poseł szczegółowo o potrzebie lepszego wykształcenia naszych jurystów w dziedzinie prawa konstytucyjnego i administracyjnego. Pozwalam sobie w tym względzie przypomnieć ustęp ze znanego reskryptu z dnia 7 sierpnia r. z., w którym powiedziano: „Przy tym punkcie szczególniej uwzględnić wypadnie należyte w planie naukowym stanowisko powszechnego i austrjackiego prawa politycznego, konstytucyjnego i administracyjnego.“ Co się tyczy zaś owego pomysłu, który odnosi się do podziału nauki na różne jej gałęzie, wszakże ministerstwo oświecenia i tu dało inicjatywę w rzeczonym reskrypcie w tym duchu, że przedstawiło wydziałom prawniczym zapytanie: „czy wszystkie obowiązkowe dotychczas przedmioty zatrzymać nadal, i to w takiej liczbie godzin i w takiem po sobie następstwie, jak dotychczas, albo czy i jakie zaprowadzić w tym względzie zmiany?“

O wszystkich tych zapytaniach doszedł mię obfity materjał, który w tej chwili jest w druku, który trzeba będzie zbadać, a który, jak się spodziewam, nastręczy nam sposobność do przeprowadzenia reformy wydziałów prawniczych w duchu zgodnym z wymaganiami naszych czasów.

Mówił także szanowny poseł o pewnych niewłaściwościach na wydziałach prawniczych, jak np. o zapowiedzianych a niedokończonych wykładach, o braku ciągłości w niektórych przedmiotach i t. d. Tak bywa rzeczywiście; zdaje mi się jednak, że złe pochodzi może z nieszczęśliwego w uniwersytetach naszych podziału semestralnego. (Tak jest, z lewicy). Proszę zważyć, że stosownie do czasu, na który przypada wielkanoc, semester letni może być tak krótki, że naprawdę, mimo najlepszych chęci, trudno dokończyć wykładów zapowiedzianych i rozpoczętych. W reformie prawniczego planu naukowego trzeba to będzie w każdym razie uwzględnić.

Pod względem wydziałów lekarskich, szanowny poseł powtórzył skargi, które od dawna zajmują opinję publiczną i stały się pobudką do zadania wiedeńskiemu wydziałowi lekarskiemu owego zapytania, na które, jak wiadomo, nadeszła odpowiedź z propozycją zwaną pospolicie: *numerus clausus*. Szanowny poseł mówi, że stan rzeczy na wiedeńskim wydziale lekarskim jest opłakany. Nie zgadzam się na to. Stan rzeczy nie jest opłakany, ale jest do pewnego stopnia anormalny, albowiem trudno rzeczywiście o dobrą naukę dla 2.600 uczniów, zapisanych na wiedeńskim wydziale lekarskim.

Możnaby wysnuć z tego konkluzję, jak to szanowny poseł rzeczywiście uczynił, że administracja oświecenia publicznego nie spełniła względem wydziału tego swoich obowiązków. O spełnianiu obowiązków różnego można być zdania. Spełnianie obowiązków biorę i ja dosyć ściśle, mniemam atoli, że, gdyby nawet państwo zdecydowało się na wielkie nakłady, jakichby potrzeba było na takie urządzenie zakładu lekarskiego, iżby dla 2.600 uczniów znalazło się pomieszczenie, to jednak zabrakłoby czegoś innego a bardzo ważnego, to jest, materjału dla takiego zakładu. Materjału tego nie posiadamy. Jesteśmy w materjalne do pewnego stopnia ograniczeni, albowiem szpital powszechny, na który się zazwyczaj wskazuje, ma obowiązki fundacyjne, wiadomo zaś, że kliniki stanowią tylko część tego szpitalu.

Proszę przyjąć zapewnienie — a pozwoliłem sobie oświadczyć to już w komisji — że administracja oświecenia publicznego bynajmniej nie myśli występować tu w duchu tylko negatywnym, lecz owszem pozytywną twórczością naprawić ten stan rzeczy. Nie radbym jednak wzbudzać mniemania, jakobym ja lub którykolwiek kierownik administracji oświecenia publicznego mógł tu zaradzić złemu na prawdę w inny sposób, jak przez pewne ograniczenie liczby uczniów. Nie chodzi też tu o „względnie skromne sumy“, jak się zdaje szanownemu posłowi, lecz o znaczne i wielkie ciężary, któreby stąd dla skarbu urosły, a które i tak nie wystarczyłyby uniwersytetowi wiedeńskiemu, aby dzisiejszemu anormalnemu stanowi rzeczy z gruntu kres położyć.

Moi panowie! Jestem przekonany, że i co do uniwersytetów robota reformacyjna będzie przeprowadzona, jak mi spodziewać się wolno, z uwzględnieniem wielkiego znaczenia uniwersytetów w ogóle. (Huczne brawa!)

Dr. Beer wywodzi, że najważniejszym momentem reformy szkolnictwa wyższego, jest zdobycie środków pieniężnych. Mówca nie wątpi, że p. ministrowi oświaty uda się zmiękczyć kamienne serce p. ministra finansów. Napomknąwszy że biblioteki publiczne są zbyt szczupło dotowane, zwraca się mówca do kwestji gimnazjalnej i oświadcza się przeciw t. zw. ciągłości gimnazjum, a jest za zatrzymaniem podziału na niższe i wyższe. Byłoby rzeczą pożałowania godną, gdyby ministerstwo zamierzało, jak to dzienniki doniosły, usunąć nauki przyrodnicze z gimnazjum niższego. Co do zaprowadzenia nauki języków nowożytnych sądzi mówca, że panowie z Czech mieliby wielką zasługę, gdyby starali się o rozszerzenie nauki cywilizowanej mowy niemieckiej. Mówca cieszy się, że ma być wreszcie ustanowiony minimalny wiek wstępu do gimnazjum (10 lat), oświadcza się jednak przeciw rozłożeniu nauki na lat dziewięć. Najlepszym środkiem przeciw przepełnieniu będzie surowa ścisłość już w najniższych klasach, ażeby wszystka młodzież niezdolna, stanowiąca niepotrzebny balast, odpadła. (Brawa). Dalej oświadcza się mówca za powiększeniem się klinik w Wiedniu, i w ogóle za pomnożeniem liczby fakultetów medycznych w Austrji.

Co do strony politycznej zwraca mówca uwagę, że minister oświaty mniemał zapewne z początku, iż mu się uda administrację oświaty prowadzić zupełnie przedmiotowo, bez względu na prądy polityczne. Atoli tak nie będzie. Dzisiejsza mowa p. Pscheidena wypowiadająca aspiracje do szkoły wyznaniowej, powinna ministra przekonać o tem. Mówca nie zaprzecza wielkich zasług Kościoła około oświaty, wszakże właściwą szkołę ludową stworzyło państwo.

Kończąc ubolewa mówca, że znajomość języka niemieckiego w młodszych generacjach coraz bardziej upada.

Tytuł 14 przyjęto — poczem dep. Schönerer i towarzysze wnoszą do ministra oświaty interpelację w sprawie zarządzonego śledztwa dyscyplinarnego przeciw uczniom uniwersytetu wiedeńskiego, którzy wystosowali obraźliwe pismo do posła Tomaszczuka z powodu jego mowy w Radzie państwa z d. 29 kwietnia b. r.

Następne posiedzenie zapowiedziane na czwartek d. 12 maja.

Z izby sądowej.

(Skrytobójcze morderstwo.)

Wczoraj przesłuchiwano pozostałą rodzinę po otrutym gospodarzu Wecu. Były to cztery córki, które jednomyślnie zeznały szczegóły już poprzednio opowiedziane przez wdowę Marjannę Wec, co do otrucia zmarłego. Zaszła jednak ta ważna okoliczność, że kiedy żaden z tych świadków podczas śledztwa prowadzonego w Sokalu, nie wspomniał o tem, że Chaim Wurm mięszał herbatę nożem — i że Wec wypiwszy podaną szklankę, poczuł na języku jakby ziarnka maku — teraz wszyscy ci świadkowie owe szczegóły jednozgodnie podają.

Dlatego obrona jęła się systemu osłabienia wiarygodności świadków dowodowych t. j. członków rodziny Weca, jak niemniej Fedka Baka, wójta z tamt j gminy i Sydora djaka, którzy byli przy Wecu, kiedy umierał. Ci ostatni świadkowie opowiadając to, co od konającego słyszeli, także pierwotnie nie opowiadali o mięszaniu herbaty i ziarnkach maku, dopiero przy rozprawie przypomnieli sobie te szczegóły.

Odpowiadając na system obrony postawił prokurator szereg wniosków, zdążających do stwierdzenia wiarygodności wymienionych świadków, a to przez zawezwanie nowych, oraz przez odczytanie rozmaitych dokumentów i pism, dotyczących głównie pobytu oskarżonego Chaima Wurma w Rosji. Wniósł tedy prokurator o uzupełnienie śledztwa i odroczenie rozprawy.

Mimo sprzeciwienia się dr. Liliena, obrońcy podsądnego, Trybunał po krótkiej naradzie dał miejsce wnioskowi prokuratora. Rozprawa została odroczona.

Na obliczach pp. sędziów przysięgłych odbiło się żywe zadowolnienie, publiczność zapełniająca salę i galerję, zrobiła kwaśną minę, bo zawiodło ją oczekiwanie sensacyjnego wyroku — a bohater dnia, Chaim Wurm z rękoma w krzyż na piersi złożonemi, głęboko zadumany, zwolna, miarowym krokiem wrócił do swej celi.

KRONIKA.

Lwów, dnia 18 maja

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Gilowce, w powiecie żywieckim, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 50 zł.

Audjencje. Dnia 16 b. m. przyjmował Najj. Pan na audjencji tajnego radzcę dworu JEks. Alfreda hr. Potockiego, ks. Lubomirskiego i hr. Koziebrodzkiego.

Odznaczenie. Najj. Pan nadał przełożonemu tabuli miejskiej we Lwowie, Wincentemu Bieńkowskiemu w uznaniu wybitnych usług przy zakładaniu ksiąg hipotecznych, złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowania i przeniesienia. Prezydjum c. k. krajowej dyrekcji skarbu zamianowało Klemensa Chłędowskiego c. k. podoficera 90 p. p. kancelistą galicyjskiej prokuratorji skarbu.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowych nauczycieli Ignacego Łukaszkiewicza w Ostrowcach, Wojciecha Bobaka w Majdanie i tymczasowe nauczycielki Walerję Świtalską w Dąbrowie, Stanisławę Szczepankiewicz rzeczywistymi nauczycielami i nauczycielkami, pozostawiając ich w dotychczasowym miejscu pobytu.

Z Uniwersytu. PP. Jan Wojkowski, rodem z Jabłonowa i Edward Mukowitsch, rodem ze Złoczowa, otrzymali wczoraj na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

JE. p. Namiestnik powrócił dnia dzisiejszego z Wiednia pośpiesznym rannym pociągiem.

Ks. Janusz Radziwiłł syn zmarłego Wilhelma Radziwiłła i żyjącej Matyldy hr. Clary Aldringen, zaręczył się w tych dniach w Niceji z hr. Mostowską.

Z ostatnich chwil Zyblikiewicza. Chory, mimo że stan jego był groźny, miał zupełną świadomość i nie tracił ani na chwilę swej energji. — Z całym spokojem robił rozporządzenia na wypadek śmierci; rozmawiał i radził się swego przyjaciela p. Slęka, który przez ostatnich kilka dni przed zgonem wcale go nie opuszczał.

Wypytywał się o koszta pogrzebu, na które odłożył osobną kwotę; początkowo chciał, by zwłoki jego przewieziono do Staregomiasta, lecz przy końcu oświadczył, że chce, by ciało jego spoczywało w Krakowie, który tak za życia lubił. — Wypytywał się

również o koszta balsamowania zwłok, bo te wydały mu się za wysokie i [illegible] tej zaniechać.

Do ostatnich chwil zajmowały go sprawy publiczne; a gdy w dniu śmierci o godzinie szóstej przyszedł do niego dyrektor Kieszkowski, powitał go zapytaniem „Co słychać w sprawach publicznych?" O godzinie ósmej przyszedł kapłan, by przy umierającym odmówić ostatnie modlitwy. — Wniesiono [illegible]: twarz była bardzo już zmieniona i zapad[illegible] — Zgon, jak wiadomo, nastąpił o trzy kwadranse na dziewiątą.

Z powodu śmierci dra Mikołaja Zyblikiewicza dyrekcja Banku krajowego uchwaliła: 1. Aż do dnia pogrzebu wywiesić czarną chorągiew z lokalu Banku. — 2. Portrety śp. dra Zyblikiewicza, zawieszone w lokalach Banku, okryć krepą. — 3. Wysłać na pogrzeb deputację, złożoną z prezesa Banku, H. [illegible], dyrektora Banku, dra Zgórskiego, i naczelnego buchaltera, B. Longchampsa. — 4. Złożyć wieniec na trumnie zmarłego, z napisem „Bank krajowy swemu twórcy i opiekunowi."

Izba rękodzielnicza uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wysłać na pogrzeb dra Zyblikiewicza deputację, złożoną z pp. Niemczynowskiego, [illegible] i Kosteckiego. — Równocześnie wezwała swych członków, którym stosunki na to pozwalają, wraz z deputacją udać się na pogrzeb do Krakowa.

† **Jan Dębicki**, właściciel realności i dyrektor „Harmonji", zmarł nagle na udar sercowy, w 74 roku życia dnia 16 bm. we Lwowie. — Śp. Dębickiemu zawdzięcza „Harmonja" swój wzrost i rozwój. — Pogrzeb odbędzie się dziś o piątej po południu.

† **Adam Younga de Lenie**, właściciel dóbr, zmarł dnia 15 bm. w Miękiszu starym i pogrzeb jego odbył się wśród ogromnych tłumów, złożonych [illegible] przeważnie z włościan, których [illegible] potrafił sobie zaskarbić [illegible]. — Śp. Adam Younga był jednym z weteranów z roku 1831 i razem z bratem swym Romualdem brał w powstaniu czynny udział. Po upadku sprawy narodowej osiadł w swych dobrach i oddał się [illegible] pracy rolniczej, wśród której, będąc prawdziwym ojcem dla ludu, pozyskał sobie jego miłość i przywiązanie.

Nad zwłokami przemówił ks. Podoliński i gr. kat. [illegible], ostatecznie nad grobem pożegnał zmarłego miejscowy gr. kat. pleban ks. kanonik [illegible], kolega i towarzysz broni z roku 1831.

„Bałka." *Deutsche Ztg.* jedno z najbardziej nam wrogich pism wiedeńskich, organ [illegible] „ostrzejszych" [illegible], pismo nie mające żadnych wpływów [illegible] sferami [illegible], lubi od czasu do czasu puszczać w świat [illegible]. Przed paru tygodniami donosiła, że [illegible] Najdostojniejszego Następcy Tronu zostanie „stanowczo odwołany" [illegible], aby objawy przywiązania Polaków do Najjaśniejszego Domu nie były źle wzięte w Petersburgu. [illegible] Następcy Tronu w Galicji. Rodziny Al[illegible] i Artura Potockich mają otrzymać tytuł książęcy, [illegible] hr. Konstanty Branicki tytuł hrabiowski.

Wieczorek muzykalny p. Wilhelma Czerwińskiego [illegible] odbędzie się dnia 27 bm.

Kółka rolnicze. Dzięki staraniom WPana [illegible] Jędrzejowskiego [illegible] założono [illegible] Zarząd Tow. Kółek Roln.: 1. [illegible]

Od ostatniego ogłoszenia powstały następujące Kółka Rolnicze: 369. Trześń powiat tarnobrzeski [illegible]

Zarząd główny Tow. Kółek Roln. [illegible]

Za przykładem kasjerów. Rządca hr. W. [illegible] pełnomocnictwo do podpisywania weksli [illegible] zabrał [illegible] kwotę [illegible] tysięcy zł. i umknął do Ameryki.

Pożar kominowy. W [illegible] przy ul. [illegible] wczoraj wieczór pożar kominowy, który strażą [illegible] ugasiła w ciągu kwadransa.

W Watykanie [illegible] *arazziere* (artysta w tym kunszcie) [illegible] — Jako uczniów [illegible] do zakładu w [illegible] papieskich.

Nowa kometa, odkryta przez astronoma Barnarda w Nashville (w Tennessee), był dnia 16 bm. obserwowany w Wiedniu.

Samobójstwo. Henryk Stieber, uczeń siódmej klasy czwartego gimnazjum, zniknął w sposób zagadkowy przed kilku dniami z domu rodziców. Wczoraj wieczorem zawiadomił policję pastuch [illegible] Martyka, że obok lasku Kleparowskiego znajduje się trup, a dochodzenia okazały, iż był to Stieber, który wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrał.

Sprzedaż francuskich klejnotów koronnych przyniosła po dniu 16 maja 1.600.500 franków. Najwyższą sumę zapłacił dotychczas jubiler [illegible] za brylantową kolję bo 132 000 franków. [illegible] sprzedane dopiero będą w [illegible]

Oszustwo wykryte. W ubiegły poniedziałek [illegible] do c. k. urzędu podatkowego w Żółkwi jakiś człowiek, przedstawił się jako Krzyżanowski i przedłożył [illegible] asygnatę na wypłacenie 1.260 zł., w skutek polecenia c. k. Sądu kraj. we Lwowie, jeszcze dnia poprzedniego do urzędu nadesłanego.

Poborca jednak spostrzegł w poleceniu jakąś nieformalność i telegraficznie zapytał tut. Sąd w sprawie tej wypłaty, a w odpowiedzi otrzymał zawiadomienie, iż podobnego polecenia nigdy nie wydano. Gdy tedy Krzyżanowski do biura się zgłosił począł go poborca wypytywać i badać, oszust począł się mieszać a wówczas oddał go poborca w ręce Sądu, gdzie rzekomy Krzyżanowski się przyznał, iż nazywa się Zeganowski, jest dyetarjuszem i że sfałszował polecenie i asygnatę.

Notarjusze i kandydaci notarjalni w Austrji. Z początkiem bieżącego roku było w całej Austrji ogółem 1.086 notarjuszów, o 8 więcej niż w roku ubiegłym. Z tych 217 urzędowało w miejscach siedziby trybunałów a 869 w innych miejscowościach. Przeciętnie przypada jeden notarjusz na 20.409 mieszkańców.

Izb notarjalnych ogółem jest 34, kandydatów notarjalnych było z końcem r. 1886 672, specjalnie zaś w Galicji 151, mianowicie w obrębie Izby krakowskiej 45, tarnowskiej 24, lwowskiej 117 i przemyskiej 34.

W dziedzinie elektro-techniki dokonał ważnego wynalazku Jan Chełmicki, Warszawianin i wychowaniec b. szkoły głównej warszawskiej. Wynalazek ten może w przyszłości stać się przyczyną powstania jakiejś nowej sztuki pośredniej pomiędzy rzeźbą i malarstwem, a nowość wynalazku polega na tem, iż p. Chełmicki doszedł do sposobu wykonywania galwanoplastycznych rysunków w trzech typach. — „Typ gładki" to znaczy, iż na blasze srebrnej znajduje się rysunek złoty, „Typ wklęsły", który wygląda jak robota grawerska, a w końcu „Typ wypukły" najpiękniejszy, gdzie na srebrnej blasze wykonać można złoty, wypukły rysunek. Kombinację są tu bardzo rozmaite a zależą od używanych metali. Przez ten wynalazek galwanoplastyka posunęła się o wiele naprzód — a znana firma Norblin i Werner urządziła dla p. Chełmickiego osobne laboratorjum, dla udoskonalenia i ustalenia tego elektro-technicznego wynalazku.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Poświęcając stale więcej miejsca nowym sztukom, nie możemy zajmować się każdem przedstawieniem i dawać o niem szablonowych notatek, które dla pisma stają się tylko niepotrzebnym balastem, żadnej nikomu usługi nie oddając. Wczorajsza jednak „Piękna Helena" zniewala nas do kilku uwag. Wykonanie tej najpiękniejszej operetki Offenbacha a jednej z najlepszych w ogóle, musiało przekonać nawet pobłażliwego słuchacza, iż dzisiejszy nasz personal co do jakości nie jest wystarczającym, że trzeba go jaknajrychlej uzupełnić lub zreformować. Jak i kim? to rzecz dyrekcji; nie bawimy się w propozycje żadne, bo nie o osobę nam chodzi, ale o przedmiot.

„Piękna Helena" jest bezsprzecznie w swoim rodzaju cackiem muzycznem ale pochodzi jeszcze z owej epoki, kiedy umiano i starano się umiejętnie a wykwitnie komponować i pisać dowcipne libretta. Dla tego chcąc ją grać i śpiewać, trzeba umieć jedno i drugie; tu można rozwinąć dużo wesołości, popisać się głosem i jego techniką. Wczoraj trzy pierwszorzędne role spoczywały w rękach pp. Kiczmana, Piaseckiego i Reckiego. Dwaj pierwsi (Agamemnon i Menelaus) mieli dźwigać *minimum* połowę całej komiki w operetce; pożyteczni to aktorowie w drugorzędnych partjach charakterystycznych; na wczorajsze jednak zadanie za słabi, ze swoim — według teatralnego żargonu — humorem „karawaniarskim". W ich obliczach wiecznie ponurych, w suchej monotonnej ich dykcji, w stereotypowych kilku grymasach twarzy i koziołkach ocznych, niepodobna odnaleść krzty istotnej siły komicznej, śmiać się z tego szczerze, bez przymusu jakiegoś i wysilenia. Słynnym Parysem być przypadło p. Reckiemu. Wyglądał nieźle, grał wcale dobrze ale śpiewał fatalnie. Parys to niedrobnostka a p. Recki na teraz winien ograniczać się do ról pomniejszych. Głosowi śpiewaka brak i siły i wyrobienia, giętkości, z czem się p. Recki nie liczy, ale za to co chwila detonuje okropnie. Dzięki temu np. śliczny duet w akcie II był prawdziwą męką dla nas, a bezowocnem poświęceniem ze strony artysty. Wypadek zaś to nie pierwszy, podobnie było z „Opowieściami Hoffmana i t. d.

Krótko mówiąc przy dzisiejszym składzie operetki naszej powodzenie jej nie jest możliwe ani w domu, ani w Krakowie. Publiczność zniechęca się coraz bardziej, a słowa powyższe są tylko wyrazem jej usposobienia; więc polecamy je pamięci przedsiębiorców. Reżyserja zaś raczy zwrócić swe ucho ku prozie grających, którzy bez litości znęcają się nad biednym językiem a częstokroć i sensem. Do innej sposobności rezerwujemy sobie cały szereg dowodów.

Nad resztą wykonania nie ma się co rozwodzić, gdyż obsada była już dawną, z wyjątkiem Ajaksa I, którego grał p. Gasiński. Nabytek to drugorzędny, ale w całem słowa znaczeniu pożyteczny. Aktor widocznie bardzo inteligetny we wszystkiem co mu dotąd powierzono, umiał się odznaczyć. Staranność i szyk, jaką w najmniejszej rólce jego widać, każą nam zwrócić uwagę na p. Gasińskiego, przepowiadając mu na tej drodze szybką u nas karjerę. To także opinja teatralnego ogółu. *(Ż—z).*

* **Wieczornica Lutni** odbędzie się w sobotę 21 maja w Kasynie o godzinie $7^1/_2$ z następującym programem:

Część I.

1. Suppé. Uwertura: „Mozartowskie obrazy charakterystyczne", wykona orkiestra. 2. a) Mendelsohn „Miłość i wino", b) Zarzycki. „Chór myśliwych", odśpiewa chór męski. 3. Melzer. „O zmierzchu" Idylla na flet, skrzypce i wiolonczelę. 4. a) Studziński. „Hej zabłysła nam wiosenka", Mazurek, b) Niszczyńskij. „Zakuwała ta sywa zazula", odśpiewa chór męski. 5. Eilenberg. „Zbudziło się serce" kompozycja salonowa, — wykona orkiestra. 6. Titl. „Nocny przegląd wojsk". Chór męski uniesono z tow. orkiestry. — Pauza 20 minut. Podczas tej pauzy wykona orkiestra „Zbiór pieśni narodowych" pod tytułem: „Lutnia polska" układu Adama Wrońskiego.

Część II.

1. Deklamacja. Wygłosi p. A. 2. a) Loeve. „Niechaj sobie dmie śnieżnica", b) Koch v. Langentreu. „Sto głów, sto zdań", odśpiewa chór męski. 3. Wagner. Introdukcja, Scena, Chór i Balada z op. „Fliegende Holländer". 4. a) Storch. „Dalej naprzód do gospody" marsz, b) Genée. „Kantata o śmiechu", odśpiewa chór męski. 5. a) Moszkowski. „Tańce Hiszpańskie", b) Szild. „Pospolite ruszenie" marsz, wykona orkiestra.

Rozmaitości.

— **Do Londynu** na uroczystość jubileuszową poczynają się już zjeżdżać goście z najodleglejszych krajów i prowincyj korony angielskiej.

W tych dniach zawitał maharadżah Pertab Sing, brat księcia Fohdpore, posiadacz krzyża komandorskiego orderu Indyj, w towarzystwie sekretarza swego Dhavamjero Pomji i adjutanta Thakore-Hurij-Sing. — Maharadżah, jeden z najpotężniejszych w Indjach, przyjmowany jest przez członków high-life'u londyńskiego nader uprzejmie w zamian za gościnność, jakiej w pałacu jego doświadczali lordowie angielscy, udający się na łowy do Indyj.

— **Przyjemne zajścia w Izbie deputowanych Portugalji** zdarzyły się przed kilku dniami po plenarnem posiedzeniu, które pociągnęły za sobą dymisję ministra marynarki de Macedo.

W sali pozostało kilku deputowanych i minister marynarki, który zbliżył się do konserwatysty Ferrera-Alida i rzekł: „Ani tutaj ani gdzieindziej pana się nie obawiam!" Ferrera odpowiedział; „To przyślij mi pan swoich świadków", a minister dał taką odpowiedź, że Ferrera widział się zmuszonym dać mu policzek, co też uczynił. Inni deputowani rozdzielili przeciwników, a minister tego samego dnia musiał się podać do dymisji.

Opinja publiczna jest całym tym wypadkiem nader wzburzoną.

— **Kłopot Amerykanów.** Jeszcze nigdy nie zdarzyło się w Stanach Zjednoczonych, by prezydentowi w czasie urzędowania urodził się potomek. Obecnie spodziewają się lada dzień w domu prezydenta Clevelanda powiększenia członków, a towarzystwo amerykańskie jest w kłopocie jak w tym wypadku postąpić. Czy mają urządzić publiczną owację, czy nie? Jedni są za owacją, drudzy przeciw, twierdząc, że ogół nie powinien się mięszać w prywatne stosunki prezydenta.

Część ekonomiczna.

— **Choroby stadne.** Od dnia 3 do 10 maja rb. wybuchła zaraza wąglikowa w Zamczysku, świerzb u koni w Czarnokońcach, w Uhrynowie i Ostrówku, nozacizna u koni w Jagielnicy.

W tym czasie wygasł świerzb u koni w Buszkwiczkach, w Brzezinie i w Kudynowcach.

Wiedeń 16 maja.

(Z) Dotkliwy brak renty złotej węgierskiej, który się dzisiaj mocno dawał uczuwać, byłby może wywołał korzystny skutek w kursach lub przynajmniej w usposobieniu, gdyby równocześne mdłe doniesienie z Berlina nie były paraliżowały tamtego korzystnego działania. Dla tego też panowała cisza od pierwszej chwili zaczęcia targu — i jedynie w staatsbahnach panował ruch żywszy — ale w kierunku niekorzystnym. Przyczyną tego była pogłoska, iż prezes Rady zawiadowczej towarzystwa kolei skarbowych br. Scudier ma zamiar wziąć dymisję. Mówiono nawet, że motywem owej dymisji mają być pewne nieporozumienia w łonie Rady zawiadowczej staatsbahnów i kwestja, czy istniejących obecnie funduszów domen i budowli nadziemnych — razem w sumie około miljona nie należałoby przeznaczyć na jaki cel inny.

W dalszym przebiegu targu, gdy się z tą pogłoską już oswojono — i gdy nadesłały lepsze wiadomości z Berlina i Londynu, nastąpiła ogólna poprawa, jakkolwiek niezbyt wielkich rozmiarów. Staatsbahn z 223·50 podniosły się na 224·25 — renty prawie wszystkie awansowały o $^1/_4$ procent.

Zresztą notowano: kredyty 281·40, laenderbanki 232·50, uniony 208·50, ludwiki 205·25, czerniow. 224, renta wsp. 81.50, srebrna 82·65, złota austr. 112.20, pap. 5% 97·05, złota węg. 102·05, węg. pap. 88, rubel $1·12^1/_2$.

= **Na targowicach w Wiedniu** w ubiegłym tygodniu było: bydła rogatego 3906 sztuk po 46 do 58 zł za centnar metryczny; cieląt zabitych 2348 po 34 do 54 ct. za kilogram i 2038 żywych po 26 do 46 ct.; jagniąt zabitych 1476 po 5 do 12 zł. za parę i 281 żywych po 5 do 10 zł. za parę; owiec zabitych 176 po 36 do 52 ct. za kilogram i żywych 811 sztuk po 7 do 21 zł. za parę; — wreszcie nierogacizny zabitej 564 po 46 do 52 ct. i żywej 8328 sztuk po 31 do 46 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono 2884 sztuk opasowych i 535 chudych, ogółem 4310 sztuk bydła; pomiędzy temi z Galicji 865 opasowych i 45 chudych; z Bukowiny zaś 59 opasowych wołów. — Ogółem przypędzono o 309 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 1 sztukę mniej. — Przebieg targu był spokojny. Ceny wogóle nie zmieniły się. Nie sprzedano 18 sztuk.

Płacono za galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 do 51 zł., towar przedni po 52 do 55 zł. węgierskie po 48 do 51 zł., towar przedni po 52 do 54 zł. wyjątkowo po 55 do 57 zł., z innych krajów po 52 do 56 zł., towar przedni po 57 do 59 zł., wyjątkowo po 60 do 62 zł. Bydło chude po 44 do 47 zł. za centnar metryczny towaru zabitego, a po 27 do 97 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu."

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń 17 maja. Posiedzenie Izby posłów. Rozprawa nad etatem ministerstwa finansów, mianowicie nad rozdziałem: Podatki bezpośrednie. Wildauer mówi o podatku domowo-klasowym i domowo-czynszowym; utrzymuje, że podatek domowy szczególniej w Tyrolu stoi w niekorzystnym stosunku do podatku gruntowego i zarobkowego, co jest tem smutniejsze, że Tyrol niestety pod względem ekonomicznym upada. — Coronini upraszа o względne traktowanie właścicieli gruntów w Gorycji i w krajach Pobrzeża, których winnice zniszczone zostały przez Perenosperę. Ghon użala się na zbyt wielki nacisk podatkowy szczególniej na stan przemysłowy.

Tytuł 1 i 2 przyjęto.

Przy tytule: „Koszta egzekucyjne" daje radzca dworu Huber wyjaśnienia co do postępowania egzekucyjnego. Konstatuje, że administracja skarbowa postępuje lojalnie, uprzedzająco względem życzeń opodatkowanych; mówca odpiera energicznie zarzuty Kronawettera. — Dr. Lueger wnosi rezolucję wzywającą rząd do przedłożenia projektu ustawy o ściąganiu zaległości podatkowych w drodze egzekucji. Popper wskazując na rozprawy sejmu bukowińskiego i czerniowieckiej Izby handlowej żali się na egzekucje podatkowe. Szef sekcyjny Possaner daje w tej mierze szczegółowe wyjaśnienia na podstawie aktów i wykazuje, że Izba handlowa swoją uchwałą przekroczyła zakres działania. — Po wystąpieniu Tomaszczuka w obronie Izby handlowej tytuł 3 uchwalono.

Przy tyt. 4 „Koszta studjów przedwstępnych do reformy podatkowej" wypowiada Szczepanowski nadzieję, że pole ekonomiczne będzie gruntem wspólnym, na którym wszystkie stronnictwa stanąć razem powinny do zgodnej, spokojnej pracy w duchu gotowego do ofiar patrjotyzmu. Galicja jest krajem rolniczym, któremu brakuje stanu średniego stanowiącego jeden z duchowych czynników życia narodowego. W Austrji istnieje taki stan średni od czasów cesarza Józefa, w Galicji stworzyć go dopiero potrzeba. — W tym celu należy usunąć przeszkody, które jego rozwój tamują, a do tych należy między innemi dzisiejszy system podatkowy, którego reforma będzie przeto dla Galicji o wiele większej wagi i wartości, aniżeli dla innych krajów. — Mówca domaga się w końcu rozszerzenia autonomji. Im więcej atrybucyj otrzyma galicyjski rząd krajowy, tem więcej będzie mógł przyjąć na się obowiązków. Moralność podatkowa wzrasta z rozszerzeniem autonomji. (Oklaski z prawicy).

Tytuł 4 uchwalono.

Angerer i towarzysze interpelują rząd w sprawie dalszego istnienia gimnazjum państwowego w Bozen.

Następne posiedzenie wieczorem.

Wiedeń 17 maja. Posiedzenie wieczorne. Rozdział: Cła przyjęto po przemówieniu Siegla do tytułu 1. Mówca przyłączył się z uznaniem do wywodów p. Szczepanowskiego, poczem wskazał na artykuły co do których Szlązk żywi specjalne życzenia uwzględnić się mające przy układzie cłowym z Niemcami. Przy podatku konsumcyjnym wyłuszcza Menger, że tryb przyjęty w Austro-Węgrzech w kwestji opodatkowania cukru, grozi wielkimi stratami przemysłowi i gospodarstwu rolnemu. Zdaniem mówcy i przemysł gorzelniany upada, kwestja restytucji podatku nie jest jeszcze z Węgrami ułożoną, wywóz słodu do Niemiec, w skutek podwyższenia cła, będzie musiał ustać. Mówca omawia następnie stosunki podatku konsumcyjnego na prowincji i w miastach zamkniętych, zaleca co do pierwszych system repartycyj, co do drugich zniesienie wałów akcyzowych i uwolnienie niektórych artykułów jak n. p. drzewa, węgla, mąki, chleba i t. d. — Szef sekcyjny Baumgartner usprawiedliwia wniesienie projektu co do opodatkowania cukru i nowo przyjęty system opodatkowania. Przemysłowcy cukrownicy oświadczyli się jednomyślnie za podatkiem od produktu. Na wzrost cen buraków i cukru, rząd nie ma żadnego wpływu; w miarę drożenia cukru podnoszą się ceny buraków. Podatek gorzelniany według opinji najnowszej ankiety, właśnie zaprotegował najsilniej gorzelnie rolnicze, ucierpiały zaś tylko węgierskie wielkie przedsiębiorstwa fabryczne. — Co do restytucji podatku przy eksporcie piwa, mówca zapewnia, że rządowi zależy niezmiernie na tem, ażeby się coś w tym względzie stało, atoli przedłożenie może być wniesione dopiero po ukończeniu rokowań z Węgrami. Szef sekcyjny omawia następnie i odpiera wywody poprzedniego mówcy co do podatku konsumcyjnego na prowincji, udowadniając konieczną potrzebę zamkniętych linij akcyzowych. Hewera oświadcza się stanowczo przeciw prowizorjum w kwesji podatku cukrowego; prowizorjum to jest zabójczem dla tego przemysłu. Wszystkie stronnictwa zgadzają się na to, że kwestja ta na sesji jesiennej Rady państwa musi być załatwioną. Po przemówieniu jeszcze Fürnkranza za reformą podatku konsumcyjnego, tytuł przyjęto.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 17 maja. Projektowany przyjazd arcyks. Walerji do Wiednia został zaniechany, natomiast para cesarska udaje się jutro o godz. 10 przed południem specjalnym pociągiem do Ischl, gdzie cesarz do czwartku wieczora pozostanie.

Odessa 17 maja. Królowa serbska z następcą tronu przybyła tu przed południem. Na dworcu witali ją poseł serbski i gubernator. — Królowa zamieszkała w hotelu.

Charleroi 17 maja. Z rana nastąpiło w Lacroyere (fabryki centralne) starcie żandarmów z strejkującymi robotnikami, przyczem dwóch robotników zabito. Reszta strejkowców w Chatelet, Pontdeloup, Douffioums w liczbie około 2.100 zachowała się spokojnie.

Paryż 17 maja. W izbie deputowanych zwalczał minister skarbu rezolucję komisji budżetowej i oświadczył, że przy pomocy podatku dochodowego i przy podwyższeniu podatku od alkoholu uda się wprowadzić równowagę do budżetu państwa. Prezes gabinetu zapewnił ponownie o gotowości rządu do obradowania z komisją budżetową nad kwestją dalszych oszczędności. Delaforge wniósł poparte przez rząd przejście do porządku dziennego nad rezolucją komisji budżetowej, atoli Izba odrzuciła je 275 głosami przeciw 257. Wskutek tego oświadczył prezes ministrów, że gabinet podaje się do dymisji. Poczem Izba uchwaliła rezolucję komisji budżetowej, wymierzoną przeciw rządowi, 312 głosami przeciw 143. Następne posiedzenie Izby w poniedziałek, gdyż dość potrzeba czasu do utworzenia nowego gabinetu.

Kozłów 17 maja (w gubernji Tambowskiej). Oboje carstwo przejechali wczoraj przez Riazań, gdzie ich powitali naczelnicy urzędów, marszałek szlachty i reprezentanci miasta. (Riazań leży na połowie drogi między Moskwą a Nowo-Czerkaskiem, położonym nad morzem Azowskiem).

Chatelet 17 maja. Z Charleroi przysłano tu wojsko. Cała milicja obywatelska w okręgu Charleroi, powołana pod broń. (Chatelet miasteczko z wielką kopalnią węgla, niedaleko Charleroi nad Sambrą w prowincji Hennegau).

W Tilleur (kopalnie węgla pod Leodjum) odbyło się wczoraj zgromadzenie wielu robotników, i uchwalono na przyszły czwartek zaprzestać zupełnie roboty we wszystkich kopalniach kotliny leodyjskiej.

Ateny 17 maja. Izba przyjęła konwencję handlową z Austro-Węgrami.

Podług wiadomości z Kanei, przybyło tam trzy tysiące żołnierzy tureckich. Chrześcianie doznali wprawdzie, podczas ostatnich zaburzeń, krzywd od Turków, ale Turcy zostali za to ukarani i to przyczyniło się znacznie do uspokojenia umysłów wzburzonych. Mimo to wzburzenie trwa jeszcze dalej.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 18 maja. (pryw.) Sprawa pożyczki wstrzymuje jeszcze regencję od postanowienia terminu zwołania sobranja. Bez pożyczki nie może być mowy o wykończeniu budowy linji Caribrod-Wakarel do d. 15 września, a od tego zależy otwarcie linji Wramnia-Saloniki, których równoczesne otwarcie i połączenie od punktu Tatar-Bazarczyk uchwaliła *conférence à quatre*. Regencja nie chce stanąć przed sobraniem z wyznaniem, że znikąd pożyczki nieuciążliwej uzyskać nie może.

Budapeszt 18 maja (pryw.). Kasyno narodowe złożyło fundusz na sprawienie portretu ks. Walii, swojego dwukrotnego gościa. Pracę powierzono prof. Angeli z Wiednia, który jedzie w tym celu do Londynu.

Petersburg 18 maja. (pryw.) Zamach na gubernatora Astrachanu był zemstą prywatną. Między gubernatorem a szlachtą astrachańskiej gubernji, zachodzą liczne i ostre spory i zajścia, z których wywiąże się niebawem głośny proces.

Rzym 18 maja (pryw.). Na jubileuszu królowej angielskiej będzie Papieża reprezentować kardynał Manning.

Nowy Jork 18 maja (pryw.). W Chicago ogłosiło zmowę kilkanaście tysięcy robotników budowlanych.

Londyn 10 maja (pryw.). Artur Havelocks został upoważniony, żeby proklamował cały Zululand z wyjątkiem republiki Boerów, jako posiadłość angielską i objął gubernatorstwo.

Paryż 18 maja (pryw.). Na zebraniu skrajnej lewicy określił Clemenceau następnie swoje stanowisko: nie chcemy obalać rządu, lecz również nie chcemy porzucać z kolei po reformach politycznych także reformy finansowe i administracyjne. Niechaj Izba zostanie rozwiązaną i wyborcy powiedzą ostatnie słowo.

Londyn 18 maja. (pryw.) Angielscy przemysłowcy, fabrykanci, właściciele kopalń i gruntów w Egipcie, zaczynają likwidować i wyprzedawać się w przewidywaniu ewakuacji, gdyż obawiają się, że nastaną potem czasy anarchji i zdzierstw samowolnych.

Rzym 18 maja. (pryw.) Collegium irlandzkie wydrukowało obszerny memorjał w sprawie irlandzkiej. i przedłożyło Papieżowi. Kardynał Simeoni, któremu te sprawy specjalnie są poruczone, przedstawił propozycje, które zmierzają do tego, żeby się biskupi irlandzcy nie solidaryzowali z agitatorami.

Londyn 18 maja. (pryw.) Poseł austr. hr, Karolyi, usuwa się stanowczo do prywatnego życia po uroczystościach jubileuszu królowej.

Sofja 18 maja. Zizków i Mutkarów przybyli do Warny.

Londyn 18 maja. Izba niższa postanowiła jednogłośnie uczestniczyć w dziękczynnem nabożeństwie z powodu jubileuszu królowej Wiktorji w kościele św. Małgorzaty w następną niedzielę odprawić się mającem.

Paryż 18 maja. Goblet wręczył wczoraj wieczorem Grevy'emu prośbę gabinetu o dymisję.

Petersburg 18 maja. Carska para przybyła już do Nowo Czerkawska.

Bombay 18 maja. *Gazeta Lahorska* potwierdza zwycięstwo wojsk schinwarskich nad afgańskiemi. W dwóch świeżych potyczkach Ghilzaisi napadli na wojska afgańskie z częściowo pomyślnym skutkiem. Powtarzają się pogłoski, iż Rosjanie posuwają się do Badakshanu, i że robią wszelkie przygotowania, aby owładnąć sporną częścią Afganistanu.

Londyn 28 maja. Izba niższa przyjęła 171 głosami przeciw 79 pierwszy artykuł irlandzkiego bilu o prawie karnem. Izba wyższa przyjęła w drugiem czytaniu szkocką ustawę o posiadłościach wiejskich, i odroczyła do d. 13 czerwca szczegółową debatę nad irlandzką ustawą agrarną.

Z zbożowych targów

17. maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.50—8.95	8.30 8.70	8.25—8.65	8.80 9.10
Żyto	5.30 5.75	5.10 5.60	5.— 5.55	5.80 6.10
Jęczmień	4·——7.—	— 6.70	4 —— 6.70	4.25 7.25
Owies	3·80—4.50	3.70 4.50	3.50 4.25	4.10—4.50
Groch	4.75 7.—	4.50 7.—	4.25 6.50	4.75 7.—
Wyka	3.80 4.50	3.85 4.40	3.50 4.50	4.—— 4.75
Rzepak	— .—	.— .—	9.— 9.—	9.— .—
Lnianka	— .—	— .—	—.—	— .—
Konic. czer.	25. 44.—	22.—42.—	22 40	25.—40.—
Konic. biała	———	40.—48.—	37.—50.—	40—55.—
Konic. szwed.	48—60.—	—.——.—	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 3 — 30 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·75 do 24·25 **Wiedeń** 18. maja. Pszenica od 9·60 do ·—. Żyto od 6·70 do ·— Okowita 25·—— do 26·—.— **Berlin** 18. maja. Pszenica 170.— do 182 —. Żyto 126 — do —·—. Okowita 41·40 do 43·25. **Peszt** 18. maja Pszenica 9·15 do —·— Żyto 6·20 do —·—. Okowita 24·75 do 25·50.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 17. maja. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·25 Renta wspólna srebrna 82·40 Renta 4% złota 112.20. Renta 5% papierowa 96·95. Akcje banku austro-węgierskiego 876 zł. Akcje austrjackie kredytowe 281.20. Funty szterlingi 127·—. Napoleondory 10·07 —. Marki niemieckie 62·35—.

Lwów. Z Izby handlowej, 17 maja 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	204 50	207 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 75	226 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	- —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5 „ prem	101 60	102 60
Banku krajowego 4½ % w. a.	96 —	97 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 55	101 55
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 50
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 60	105 60
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½ % .	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa .	16 —	18 —
„ Stanisławowa . .	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5·88	6·—
Dukat cesarski	5·92	6·04
Napoleondor . .	10·02	10·12
Półimperjał rosyjski . .	10·34	10·45
Rubel rosyjski srebrny .	1·54	1·64
„ „ papierowy .	1·11½	1·13½
100 marek niemieckich .	61.80	62.50

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa . . .	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk .	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza) .	10.55	—.—	—.—	*6.22	1·08
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja . . .	7·30	—.—	11·47	—.—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.50	11.35		7.06
Z Podwołoczysk .	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.03	8.35	—.—	8.30	—.—
Ze Stryja	—.—	2·45	—.—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)